ROK XV. Nr. 169 (4487) WILNO, środa 22 czerwca 1938 r. Pismo nie jest datowane naprzód. Cena 15 gr

KURJER WILEŃSKI

Nowogródzki, Grodzieński, Suwalski, Poleski i Wołyński

Zwłoki śp. Marszałka Cara spoczęły w grobie

Prystor, gen. Żeligowski i Sławek przemawiali nad trumną

WARSZAWA (Pat). 21 bm. przed południem odbył się pogrzeb ś. p. Stanisława Cara marszałka Sejmu Rzeczypospolitej.

W uroczystościach pogrzebowych wzięli udział najwyżsi dostojnicy państwowi oraz olbrzymie tłumy publiczności, zgromadzone wzdłuż ulic, którymi przechodził kondukt żałobny.

Trumna ze zwłokami ś. p. marszałka Cara spoczywała wśród zieleni na katafalku w nawie głównej katedry św. Jana.

Straż honorową pełnili strażnicy straży marszałkowskiej. Trumna przykryta była flagą państwową.

Wokół katafalku złożono nezliczone wieńce, wśród których znajdowały się wieńce: od Prezydenta R. P., Marszałka Śmigłego-Rydza, Rządu, Senatu, Sejmu, ministra i Ministerstwa Spraw Wojskowych i wiele innych

W presbiterium zajęli miejsce Marszałek Śmigły Rydz, Prezes Rady Ministrów gen. Sławoj-Składkowski, marszałek Senatu Prystor, urzędujący wicemarszałek Sejmu Schaetzel, członkowie rządu, prezes N. I. K. dr. Jakub Krzemieński, pierwszy prezes Sądu Najwyższego Supiński, pierwszy Prezes N. T. A. dr. Hełczyński, szef G. Z. N. gen. Skwarczyński, podsekretarze stanu, członkowie korpusu dyplomatycznego, generalicja, prezesi banków państwowych, wyżsi urzędnicy państwowi.

W nawie głównej w pobliżu katafalku zasiedli członkowie obu izb ustawodawczych i wicemarszałkiem na czele.

O godz. 10 przybył P. Prezydent Rzeczypospolitej w otoczeniu ministra spraw wojskowych i członków domu cywilnego i wojskowego.

Pan [illegible] politej podszedł do k[illegible] i udekorował trumnę ś. p. marszałka Cara wielką wstęgą orderu orła białego.

Po dokonaniu aktu dekoracji Pan Prezydent zajął miejsce w prezbiterium. Po chwili rozpoczęła się uroczysta msza żałobna, którą celebrował w asyście licznego duchowieństwa ks. kardynał Kakowski.

Po skończonej mszy św. i egzekwiach, odprawionych przy zwłokach przez ks. kardynała Kakowskiego w asyście arcybiskupa Galla oraz biskupów Gawliny i Szlagowskiego, trumnę ś. p. marszałka Cara wzięli na ramiona przewodniczący komisyj sejmowych i ustawili na karawanie.

O godz. 10,45 ruszył kondukt żałobny, prowadzony przez ks. biskupa polowego Gawlinę.

Za trumną postępowała rodzina Zmarłego, dalej Pan Prezydent Rzeczypospolitej, p. Marszałek Śmigły - Rydz. p. prezes Rady Ministrów gen. Sławoj Składkowski, marszałek Senatu m. Prystor, urzędujący wicemarszałek Sejmu Schaetzel, b. premierzy, płk. Sławek, J. Jędrzejewicz, K. Świtalski i L. Kozłowski, członkowie rząda, prezes N. I. K. i prezesi Sądu Najwyższego i Najw. Tybunału Administracyjnego, podsekretarze stanu, korpus dyplomatyczny, Sejm i Senat z wicemarszałkiem na czele, generalicja. prezydent miasta St. Starzyński i wiceprezydenci miasta, przedstawiciele wyższych uczelni i Akademii Literatury, przedstawiciele sądownictwa, palestry, wyżsi urzędnicy państwowi, urzędnicy biur Sejmu i Senatu i organizacje społeczne.

Za grupą wojskowych zawodowych szła liczna grupa oficerów rezerwy z gen. Góreckim na czele.

Wzdłuż ulic gromadziły się tłumy mieszkańców stolicy oddając hołd prochom marszałka Cara.

Kondukt żałobny przeszedł ulicą Senatorską na plac Teatralny, gdzie zatrzymał się przed Ratuszem.

Ze specjalnej trybuny żałobnej pożegnał ś. p. marszałka Cara imieniem stolicy prezydent m. st. Warszawy Stefan Starzyński.

Po przemówieniu prezydenta miasta Pan Prezydent R. P. i Marszałek Śmigły opuścili Plac Teatralny.

Kondukt żałobny ruszył ul. Bielańską, - Nalewkami, Zamenhofa na cmentarz Powązkowski.

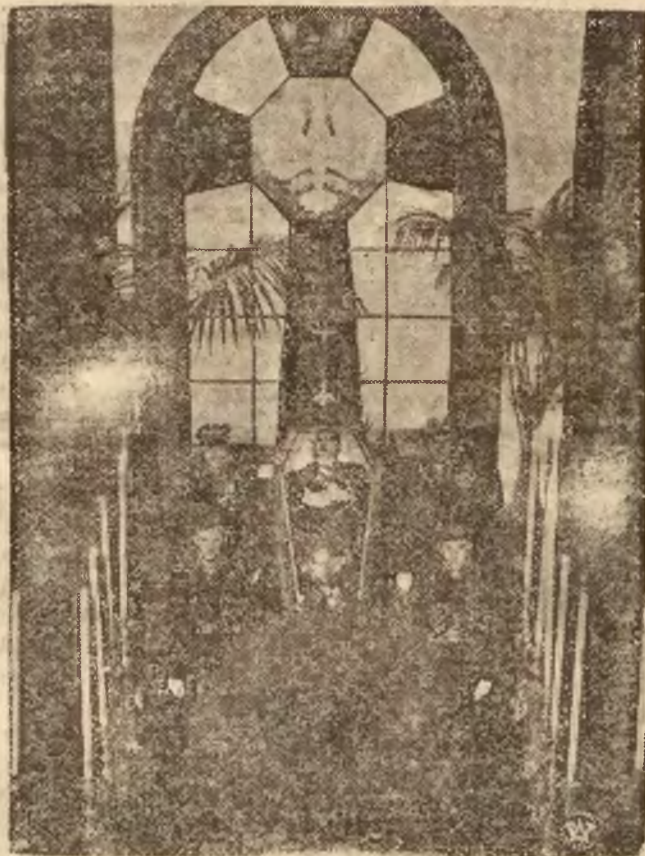
Za trumną postępowali dostojnicy państwowi z p. premierem gen. Składkowskim marszałkiem Prystorem i urzędującym wicemarszałkiem Sejmu Schaetzlem na czele.

Przed bramą cmentarną trumnę ze zwłokami ś. p. marszałka Cara wzięli na ramiona sekretarze Sejmu i ponieśli ją wśród bicia dzwonów do grobu rodzinnego.

Szwadron honorowy pułku ułanów sprezentował broń a orkiestra odegrała marsza żałobnego.

Po odśpiewaniu egzekwij przez ks. biskupa Gawlinę, wygłosili nad otwartą trumną przemówienia: marszałek Senatu Al. Prystor, poseł gen. Żeligowski i płk. Sławek.

Pogrzeb ś. p. marszałka Cara odbył się na koszt państwa.



Trumna ze zwłokami ś. p. Marszałka Sejmu Stanisława Cara na wysokim katafalku, w powodzi kwiatów i wieńców, w wielkim hallu sejmowym, zamienionym na żałobną kaplicę.

Przemówienie marszałka Senatu Al. Prystora

Parlament polski okrył się ciężką i głęboką żałobą. Zmarł marszałek Sejmu Stanisław Car.

Dziś, gdy stoję nad trumną Zmarłego i gdy w imieniu bratniej Izby — od Senatu jako marszałek tej Izby — pragnę go pożegnać, zdaję sobie sprawę z ogromu straty, którą poniosło państwo i parlament przez przedwczesną śmierć ś. p. Stanisława Cara.

Całe życie swoje poświęcił Stanisław Car służbie publicznej i pracy dla Polski. Wszystkie etapy Jego życia cechuje zawsze pełne oddanie się wielkiej sprawie.

Nieubłagana i przedwczesna śmierć pozbawiła państwo wielkiego obywatela, izby ustawodawcze — wielkiego parlamentarzysty. społeczeństwo człowieka o wielkich zaletach charakteru, serca i rozumu. Pozostawia po sobie głęboki i serdeczny żal u wszystkich tych, którzy stykali się z nim czy to w życiu publicznym czy prywatnym. a wizerunek Jego postaci, Jego ujmującego obejścia, błyskotliwej inteligencji, taktu, umiaru i godności na zawsze pozostanie w duszach tych, którym bliski był ś. p. Marszałek Car.

U kresu Jego ostatniej wędrówki, do głębi wzruszeni, z sercami okrytymi kirem żałoby — żegnamy Go. Niech Mu ziemia lekka będzie.

Posła gen. L. Żeligowskiego

Dostojny Panie Marszałku, Kochany Kapralu.

W imieniu Sejmu Rzeczypospolitej składam Ci hołd i wyrazy wdzięczności za służbę, którą dla Narodu i Państwa na czele nas pełniłeś.

Moi koledzy-posłowie i ja, jesteśmy ogarnięci głębokim i szczerym żalem, tracąc Cię na zawsze, tracąc Tego, który z taką stanowczością, kierując się tylko interesem Państwa. stał na straży powagi. wydajności pracy, honoru i prestiżu Wysokiej Izby.

Byłeś współpracownikiem Wielkiego Marszałka i biorąc bezpośredni udział w pracach tworzenia nowej konstytucji, stałeś się jej wiernym stróżem i najgłębszym wyrazicielem jej treści.

Wiemy wszyscy z jaką czujnością i troską dbałeś o każdy jej szczegół. z jakim zaparciem i stanowczością dążyłeś do powiązania jej moralnej treści z wielkimi liniami polityki państwowej.

Dlatego i jako marszałek i jako człowiek miałeś największe nasze zaufanie i Twój autorytet stał zawsze na najwyższym poziomie Korzystaliśmy wszyscy z Twojej rozległej wiedzy prawniczej i Twojej życzliwej uczynności.

W ciągu ostatnich trzech lat przeżywałeś razem z nami często bardzo trudne zagadnienia życia państwowego i zawsze byliśmy pewni, że pójdziesz drogą racji stanu i godności Sejmu polskiego oraz drogą wiary w wielką przyszłość Narodu Polskiego.

Mnie osobiście łączy z Tobą czar przeżyć bojowych, gdyż byłeś moim żołnierzem.

W przeddzień bitwy o Warszawę zameldowałeś się u mnie jako ochotnik-szeregowiec. Wziąłeś udział w zwycięskich bitwach pod Radzyminem i Sokalem, gdzie wykonując trudne zadanie niemal nie przypłaciłeś go życiem. Wtedy otrzymałeś szarżę kaprala, z której wiem, że zawsze byłeś dumny.

Dziś Sejm Rzeczypospolitej żegna na zawsze swego Marszałka. kornie schylamy czoła przed pamięcią wiernego ucznia i współpracownika Marszałka Piłsudskiego. wybitnego męża stanu współczesnej Polski. który odczuł i wcielał w życie prawne podstawy jej przyszłości, oraz żegnam dzielnego i kochanego kaprala i przyjaciela.

Płk. W. Sławka

Składając na wieczny spoczynek ciało ś.p. Stanisława Cara, Marszałka Sejmu Rzeczypospolitej, prochom Jego oddajemy hołd.

Pragniemy przez to wyrazić uczucia smutku i żalu po stracie bliskiego człowieka, ale także, a raczej przede wszystkim uczcić Jego wartości moralne i Jego wielkie dla odrodzonego państwa zasługi.

W młodych latach brał udział w tajnych pracach uczącej się młodzieży. Nie było mu jednak danym spotkać się z bardziej ukrytymi ośrodkami ruchu, podjętego dla wyzwolenia Ojczyzny. Ten przypadek szczęśliwy nie nastąpił.

Tę kartę swego życia uzupełnił jako ułan w wojnie 1920 roku. Rozumiał, że tam, gdzie o losach Narodu ma decydować siła, tam i Jego ramię być powinno.

Dziedzina prawa stała się Jego powołaniem i posłannictwem.

Rozumiał, że artykuły prawa, które normują życie zbiorowości ludzkiej, a w niej człowieka — muszą być zwięzłe i jasne, suche i pozbawione zbędnych upiększeń, że mają być dostosowane do innych przepisów prawa i z podstawowych ustrojowych praw się wywodzić.

Ale wiedział także, że muszą być w zgodzie z poczuciem słuszności i z niepisanym prawem moralnym. I od tej strony w suche przepisy piękne prawdy pragnął wnieść.

Aby osiągnąć pierwsze — trzeba mieć głęboką wiedzę prawniczą i wielką pracę umysłu w to włożyć. Dla drugiego niezbędne są wrodzona subtelność odczuwania i własna mocna prawda moralna.

To też wiedzę, sumienność i duszę wkładał w pracę Swego życia by prawa Ojczyzny były dobre, a nazwisko swoje z konstytucją naszą związał i do historii zapisał.

Stanisław Car — ten subtelny, dobry i miły człowiek, na pozór miękki — był nieustępliwym tam wszędzie, gdzie chodziło o prawo, prawdę, honor i ludzką rzetelność.

Był rycerski, do końca życia wierny prawdom, które wyznawał.

To, Przyjacielu, przy Twoim odejściu musiałem Ci powiedzieć.

Obce oddziały z Hiszpanii *będą wycofane*

Sowiety pod naciskiem Francji zgodziły się na plan brytyjski

LONDYN (Pat). Podkomitet Nieinterwencji osiągnął dziś w toku swego posiedzenia całkowite porozumienie co do zastosowania planu brytyjskiego w sprawie wycofania obcych oddziałów ochotniczych z Hiszpanii. Przyjęcie planu brytyjskiego przez Francję, Włochy i Niemcy było z góry zapewnione. Wątpliwe pozostawało jedynie stanowisko rządu sowieckiego. W toku dzisiejszego posiedzenia delegat sowiecki oświadczył, że chociaż rząd jego nie uważa planu brytyjskiego, zwłaszcza jeśli chodzi o kontrolę w portach, za dostateczny, to jednak nie chcąc utrudniać wprowadzenia planu w życie, rząd sowiecki plan przyjmuje.

Podkomitet wobec tego przeszedł odrazu do rozpatrywania sprawy finansowania planu i delegaci reprezentowanych w Podkomitecie rządów zobowiązali się uzyskać od swych mocodawców ostateczną decyzję co do finansowania planów w ciągu 48 godzin. W piątek odbędzie się następne posiedzenie Podkomitetu celem definitywnego zaaprobowania plana finansowania projektu brytyjskiego.

Co prawda delegat sowiecki w sprawie finansowania poczynił pewne zastrzeżenia z góry zapowiadając, że rząd jego nie zgodzi się na równy podział kosztów wycofania ochotników jak to przewiduje plan brytyjski, między 5 głównych mocarstw, wychodząc z założenia, że liczba ochotników sowieckich jest daleko mniejsza niż np. włoskich i niemieckich — i przeto Sowiety nie mają zamiaru płacić za wycofywanie wojsk włoskich. Delegat sowiecki zapowiedział, że Sowiety gotowe są pokryć całkowite koszty wycofywania ich własnych ochotników z Hiszpanii aż do Rosji Sowieckiej.

Przypuszczalnie pozostałe mocarstwa zgodzą się z tym zastrzeżeniem sowieckim, rozdzielając w równych częściach wynikającą w ten sposób różnicę między siebie.

Co się tyczy zmiany stanowiska rządu sowieckiego, który okazał się dziś bardziej ustępliwy, niż kiedykolwiek dotąd, to należy zmianę tę przypisać stanowczemu naciskowi, wywartemu w Moskwie na życzenie Chamberlaina przez Francję.

Ambasador francuski w Moskwie przedłożyć miał wczoraj rządowi sowieckiemu notę, wzywającą Sowiety w stanowczy sposób do aprobaty przez Rosję planu brytyjskiego.

Nota ta podkreślać miała, że rząd francuski nierozerwalnie złączył swą politykę z W. Brytanią. Niezależnie od tego czy Rosja w projekcie brytyjskim weźmie udział czy nie, rząd francuski zdecydowany jest pójść dalej w realizowaniu tego planu wspólnie z W. Brytanią, Niemcami i Włochami. Zdaniem rządu francuskiego okres targów o kompromis minął i rząd sowiecki musi się zdecydować na „tak“ lub „nie“. Ta nota francuska, jak się okazuje podziałała i spowodowała zmianę stanowiska sowieckiego.

30 wieśniaków utonęło na Polesiu

BRZEŚĆ, (Pat). W dniu wczorajszym w godzinach rannych w miejscowości Orla powiatu brzeskiego wydarzył się tragiczny wypadek zatonięcia 30 wieśniaków. Miejscowi rolnicy przeprawiali się w dużej łodzi przez Bug, na sianokosy po drugiej stronie rzeki. Na środku rzeki wyłamało się dno łodzi i wszyscy jadący wpadli do wody. Z 30 jadących łodzią wieśniaków nie uratował się ani jeden. Również nie wydobyto dotąd żadnych zwłok. Rzeka Bug w miejscu, którym przeprawiali się wieśniacy jest bardzo głęboka i ma liczne wiry.

Żałobne posiedzenie Sejmu

Dziś odbędą się wybory nowego marszałka Sejmu

WARSZAWA, (Pat). Wczoraj po południu odbyło się plenarne posiedzenie Sejmu dla uczczenia pamięci zmarłego marszałka Sejmu ś. p. Stanisława Cara.

Na ławach rządowych zasiedli członkowie gabinetu in corpore z p. prezesem Rady Ministrów gen. Sławoj Składkowskim na czele. Na ławach przeciwległych zajęli miejsca: marszałek Senatu Prystor, prezes NIK dr Jakub Krzemieński, pierwszy prezes Sądu Najwyższego Supiński, pierwszy prezes Najwyższego Trybunału Administracyjnego dr Hełczyński, wicemarszałkowie Senatu, podsekretarze stanu, senatorowie i wyżsi urzędnicy państwowi. W loży marszałka Sejmu zasiadła rodzina ś. p. marszałka Cara.

Fotel marszałka przepasano sztandarem państwowym i ozdobiono wiązanką białych i pasowych róż, przepasana żałobną szarfą.

O godz. 17.38 po prawej stronie fotelu marszałka stanął urzędujący wicemarszałek Schaetzel i oświadczył: w ramach funkcji (Izba wstaje) przekazanych mi przez ś. p. marszałka Stanisława Cara, dopełniam koniecznych aktów.

Otwieram posiedzenie.

Jako sekretarze zasiadają pp. posłowie Hoppe i Kopeć. Protokuł prowadzi pos. Kopeć.

Następnie wicemarszałek Schaetzel wygłosił dłuższe przemówienie, w którym m. innymi powiedział:

Wysoka Izbo! Polska, a w pierwszym rzędzie Sejm Rzeczypospolitej staje wobec ciężkiej straty — zgonu Marszałka Sejmu Stanisława Cara.

Ze zgonem Stanisława Cara schodzi do grobu chorąży prawa wielkiej epoki Józefa Piłsudskiego. Ubywa jednostka, co ponad miarę urosła czystością charakteru, umysłem, wiedzą i talentem. A jego doświadczenia, zdobyte na przełomie dziejów Polski, wiążą się nierozerwalnie z pracą Wielkiego Marszałka przez cały okres budowania odrodzonego państwa.

To też poczucia straty niepowetowanej nic osłabić nie zdoła.

Od pierwszych zaczątków odradzającej się państwowości polskiej aż do dni ostatnich z wszystkimi niemal ważniejszymi aktami prawnymi związane jest nazwisko Stanisława Cara.

Jego wspaniała inteligencja, rzucająca snopy światła na skomplikowane zagadnienia, które przed nim stawały, nie ulegała nigdy pokusie łatwości opanowania tematu. Jako hamulec działało poczucie odpowiedzialności i pobudki, których źródło tkwiło jedynie w przesłankach interesu publicznego.

Był zawsze w postawie życiowej Stanisława Cara rycerski gest i hart.

W pamięci naszej pozostanie takim, jakim widzieliśmy go po raz ostatni na tej wysokiej trybunie. Już zmożony ciężką chorobą, blady i wyczerpany, a jednak opanowany, spokojny, autorytatywny.

Do Sejmu Rzeczypospolitej wszedł po raz pierwszy w listopadzie 1930 r.

Był to okres, w którym parlamentowi przypadła w udziale wielka rola przepracowania (reformy) ustroju państwa i stworzenia zdrowych podstaw polskiego parlamentaryzmu.

W trudzie i walkach, trwających lat kilka, powstawała konstytucja kwietniowa, której Stanisław Car był kodyfikatorem i jednym z głównych współtwórców.

Wa[illegible] z dokonań życia mó[illegible] uchwa[illegible]lenia Konstytucji uważać za szczytowy punkt swych osiągnięć.

Do pracy na stanowisku marszałka Sejmu stanął jako mąż stanu wytrawny i doświadczony, stanął z jasną określoną myślą i sprecyzowanym zadaniem.

Tą myślą, tym zadaniem była straż praw zasadniczych, obowiązujących w Rzeczypospolitej, związana ze stanowiskiem marszałka Sejmu, była czujna i moc na straż godności tej Izby.

Prawie nikt poza marszałkiem Carem nie był w tej mierze powołanym do tego, by treść Konstytucji wprowadzać w życie, by być jej tłomaczem autorytatywnym i najbardziej zgodnym z intencjami tego, który ją natchnął i pieczęcią najwyższego nazwiska opatrzył.

To też gdy z ust jego padały słowa:

„Rzeczą naszą, rzeczą współczesnego pokolenia jest, ażeby reforma ustrojowa, dokonana za wolą twórcy i wskrzesiciela Państwa Polskiego, stała się żywą treścią, wypełniającą polską rzeczywistość — stała się prawem, którego źródła należy szukać w dalekosiężnej myśli państwowej Wielkiego Marszałka",

to w słowach tych mieścił się nie tylko istotny program marszałka Sejmu, lecz w tym ujęciu zawarta jest i treść działania przez cały okres kierowania tej Izby. W myśl tych zasad postępował, a gdy trzeba było, walczył.

„Niezawisły i cieszący się powagą w społeczeństwie Sejm" — mówił marszałek Car — to warunek nieodzowny, by Izba ustawodawcza mogła spełnić tę rolę, którą jej przeznaczają zasady naszej Konstytucji w układzie prawno-politycznym stosunków w państwie.

To też poziom prac Sejmu i charakter wzajemnego stosunku posłów i czynników rządowych, były przedmiotem jego stałego zainteresowania i troski.

O godność tej Izby dbał z umiarem i taktem, ale i wrażliwością, która nie znosiła kompromisów. Oceniali to członkowie tej Izby i ta właśnie świadomość była jedną z mocnych więzi, zespalających posłów z Marszałkiem.

Sąd historii o postaci Stanisława Cara wydadzą ci, co pracując nad epoka Józefa Piłsudskiego, każdą postać, której nazwisko wiąże się z imieniem największego z Polaków, oceniać będą pod kątem roli, jaką odegrały w realizacji i utrzymaniu wskazań Wielkiego Marszałka.

Nam, którzyśmy w okresie ostatnim życia pod Jego kierownictwem prace spełniali, stać będzie zawsze przed oczyma, jako bojownik honoru służby, wierny i niezachwiany.

Wysoka Izbo! Zgodnie z art. 29 regulaminu stwierdzam, że mandat poselski ś. p. marszałka Stanisława Cara, wygasł.

Dłuższą chwilę milczenia Izba uczciła pamięć marszałka Cara.

Na znak żałoby wicemarszałek Schaetzel odroczył posiedzenie do jutra do godz. 10.

Na posiedzeniu w dn. 22 bm. odbędzie się wybór marszałka Sejmu

Szajka szpiegowska Niemców staje przed sądem w Nowym Jorku

NOWY JORK, (Pat). Wszyscy oskarżeni w wielkiej aferze szpiegowskiej w liczbie 18 staną we środę przed nowojorskim trybunałem federalnym.

Część oskarżonych znajduje się w St. Zjednoczonych i jest obywatelami Stanów, część natomiast zdołała zbiec za granicę. Wśród oskarżonych znajdują się m. in. Hugo von Bonin i Herman Menzel, oficerowie należący do służby wywiadowczej ministerstwa wojny Rzeszy niemieckiej, Ernst Mueller — mieszkaniec Hamburga, kapitan Eryk Pfeiffer pochodzący z Bremy, niejaka Jessie Jordan, odsiadująca w obecnej chwili karę 4 lat więzienia w Anglii, Ignacy Griebl, obywatel St. Zjednoczonych, który zdołał zbiec przed rozpoczęciem śledztwa, Werner Gudennej, który również zbiegł, Eryk Glasser — szeregowiec armii amerykańskiej z obozu w Mitchefield i Guenther Gustaw Rumrich, sierżant-dezerter armii amerykańskiej. Obaj ostatni są arsztowani. Co do pozostałych oskarżonych, to istnieją przypuszczenia, że ukrywają się oni w Niemczech.

Na osobach występujących w tym procesie ciąży oskarżenie, iż zawiązały one tajną organizację dla zdobywania informacji szpiegowskich i dostarczania ich rządowi Rzeszy. Chodziło im specjalnie o wiadomości z zakresu lotnictwa, marynarki i obrony wybrzeży. Akt oskarżenia stwierdza, iż działalność organizacji szpiegowskiej rozciągała się nie tylko na okrąg południowy stanu N. Jork, lecz i na inne okręgi St. Zjednoczonych.

Kierownicy organizacji szpiegowskiej, według oświadczenia prokuratora Hardy'ego przebywali stale w Niemczech, działali oni za pośrednictwem swych pośredników, mieszkających w St. Zjednoczonych. Organizacja posługiwała się również agentami, wchodzącymi w skład załóg statków niemieckich kursujących pomiędzy portami Rzeszy a St. Zjednoczonych. Agenci działający w St. Zjednoczonych wszyscy, bez wyjątku, byli z pochodzenia Niemcami.

Władze śledcze nie przerywają śledztwa, dążąc do wykrycia pozostałych członków afery szpiegowskiej.

Po 5 tygodniowych dochodzeniach ustalono następujące punkty oskarżenia: Hugo von Bonin i Hermann Menzel oskarżeni są o zorganizowanie bandy szpiegowskiej i wciąganie agentów którzy korzystając ze swych możliwości, zdobywali informacje dotyczące obrony narodowej St. Zjednoczonych. Ernst Mueller, Eryk Pfeiffer i Otto Sanders angażowali agentów i opłacali otrzymywane wiadomości.

Magistrat odrzucił pretensje Kurii Metropolitalnej o posesje miejskie

Na wczorajszym kolegialnym posiedzeniu Zarząd Miasta zastanawiał się nad treścią pisma nadesłanego przez Kurię Metropolitalną i Klasztor OO. Karmelitów Bosych, w którym wymienione czynniki kościele domagają się od miasta dobrowolnego zwrotu całego szeregu posesyj miejskich, gmachu głównego Zarządu Miasta przy ul. Dominikańskiej 2, kompleksu budynków, zajętych przez szpital Św. Jakuba i niektórych innych.

Ponieważ Magistrat postanowił pismo to załatwić negatywnie i wymienionych posesyj nie zwolnić, prawdopodobnie pretendenci wystąpią na drogę sądową z procesem rewindykacyjnym, jak to zapowiadają w swym piśmie do Zarządu Miejskiego.

Nie będzie przedstawień w teatrze letnim

Spór Magistratu z Dyrekcją Teatru Miejskiego na posiedzeniu Prezydium Zarządu Miejskiego

Zgodnie z naszą zapowiedzią wczoraj na posiedzeniu Prezydium Zarządu Miejskiego rozpatrywana była sprawa budynku Teatru Letniego w ogrodzie po-Bernadyńskim.

Jak już donosiliśmy chodzi tu o to, że dyrekcja Teatru Miejskiego na Pohulance zażądała od Magistratu udostępnienia tego budynku do urządzania tam przedstawień w sezonie letnim, Magistrat zaś ze względu na jego zły stan postanowił budynek ten w ogóle znieść.

Po zaznajomieniu się z treścią pisma dyr. Szpakiewicza i po dłuższej dyskusji Zarząd Miasta postanowił załatwić je odmownie. Remont bowiem budynku Teatru Letniego, by doprowadzić go do stanu używalności kosztowałby kilka tysięcy złotych. Wydatek ten władzom miejskim nie kalkuluje się.

W ten sposób Magistrat ostatecznie zdecydował się na zniesienie budynku i w związku z tym przedstawienia w Teatrze Letnim odbywać się już nie będą.

W związku z naszymi wzmiankami o zatargu o Teatr Letni dyrekcja Teatrów Miejskich w Wilnie nadesłała nam list, w którym wyjaśnia, że zatargu pomiędzy Zarządem Miejskim a Teatrem nie było.

Dyrekcji teatru prawdopodobnie chodzi o słowo „zatarg". Nie upieramy się przy tym słowie, treść naszej jednak dzisiejszej wzmianki potwierdza w zupełności nasze poprzednie informacje.

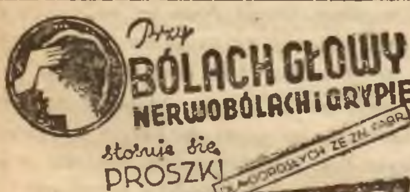


SPRZEDAM

na znos dom drewniany

rozmiar 20×11 arszyn, o 6 pokojach, kompl. wykończony za cenę 2600 zł. Informacje: wieś Szeszki, gminy werenowskiej, powiatu lidzkiego,

Jan Stefanowicz



Tylko dziś — Cena 1/5 losu 10 złotych

Kto jeszcze nie jest w posiadaniu szczęśliwego losu — niech śpieszy do kolektury

„DROGA do SZCZĘŚCIA"

Wielka 44 — WILNO — Mickiewicza 10

MILION — gdzie ostatnio padł — MILION

Dobrobyt rzemieślnika to podwalina dobrobytu Polski

Prezes Rady Ministrów i minister spr. wewn., gen. Sławoj-Składkowski, wygłosił dnia 20 bm. na ósmym zebraniu Rady Związku Izb Rzemieślniczych poniższe przemówienie:

Szanowni Panowie!

Błąd historyczny dawnej Polski, która nie umiała rozwinąć stanu trzeciego, stanu mieszczańskiego, panowie rzemieślnicy choćby w części naprawiliście przez stworzenie w wiekach średnich organizacji cechów, którą na owe czasy była organizacją o wielkiej ideologii i o wielkiej kulturze.

Dziś, kiedy w Polsce pod wpływem woli Marszałka Józefa Piłsudskiego wyścig pracy stał się rzeczą zaszczytną, stał się rzeczą tak samo wzniosłą. Jak dawniej był wyścig żelaza, jak dawniej była walka dla Ojczyzny na polach bitew, gdy praca zdobyła sobie wielkie uznanie przez walkę w czasie pokoju — dziś rząd, doceniając znaczenie pracy panów, popiera na obecnej sesji nadzwyczajnej Sejmu projekt ustawy która ma regulować stosunek pracy panów, stosunek panów do społeczeństwa i państwa.

Oczywista, nie jest to wystarczające — poza tym rząd będzie się starał przez obecnego tu p. Ministra Przemysłu i Handlu pomóc panom w sposób realny, w sposób rzeczywisty, odpowiadający tej pracy realnej, do której panowie jesteście przyzwyczajeni.

Obecność przedstawicieli rządu na obradach panów jest dowodem, że rząd zdaje sobie z tego sprawę, iż dobrobyt panów, dobrobyt waszych rodzin, dobrobyt waszego stanowiska jest podwaliną dobrobytu, bogactwa i potęgi Polski (huczne oklaski).

Przemytnik broni zamordowany w pociągu

PARYŻ (Pat). W ubiegłym tygodniu w wagonie pociągu, idącego z Paryża do Thionville, znaleziono zwłoki nieznanego mężczyzny z przestrzeloną skronią. Dochodzenie ustaliło od razu, że zachodzi tu wypadek zbrodni. Przy zamordowanym znaleziono papiery na nazwisko jednego z oficerów pułku, stacjonowanego w Thionville. Przy bliższym zbadaniu okazało się, że papiery są fałszywe, i że oficer ów przebywa w Thionville, ciesząc się dobrym zdrowiem.

Francuskie władze policyjne odniosły znaczny sukces, ustalając w ciągu 24 godzin, że zamordowany żył w Paryżu na dość szeroką stopę z niewiadomych dochodów i że podejrzany był o dokonanie oszustw czekowych. Nazywać się miał Hilarion. Cała sprawa, w miarę postępowania śledztwa zaczęła nabierać coraz bardziej sensacyjnego charakteru, gdy okazało się, że zamordowany wyjechał z Paryża zupełnie niespodziewanie pociągiem do Thonville i gdy w mieszkaniu jego znaleziono kilka tajemniczych depesz, które wymieniały miasto Barcelonę i wspominały o brygadzie międzynarodowej.

Prasa wyraża podejrzenie, że zbrodnia w pociągu ma związek z przemytem broni do czerwonej Hiszpanii, który mógł być źródłem dochodów zamordowanego.

Kronika telegraficzna

— **Kierownikiem narodowo-socjalistycznej organizacji** młodzieży w Wiedniu mianowany został Wilhelm Busch, pochodzący z Essen. Busch jest jednym z najstarszych organizatorów hitlerowskiego ruchu młodzieżowego.

— **Na pokładzie jachtu prezydenta Turcji Ataturka** „Sarazone" odbyło się wczoraj po południu posiedzenie rady ministrów z udziałem szefa sztabu generalnego i dyrektora generalnego ministerstwa spraw zagranicznych. Po posiedzeniu ministrowie odjechali do Ankary. Komunikatu żadnego nie wydano, sądzą tu jednak, że dyskusja dotyczyła sprawy Sandżaku Aleksandretty.

— **450 kg złota do Anglii.** Na lotnisku w Sztokholmie wylądował samolot sowiecki z ładunkiem 450 kg złota. W kilka godzin później ładunek złota załadowany został na samolot odlatujący do Londynu. Złoto przeznaczone jest dla banku Anglii.

— **Parlament norweski** przyjął nową ustawę, umożliwiającą kobietom zajmowanie wszelkich stanowisk publicznych z jednym tylko zatrzeżeniem, że kobiety nie mogą być mianowane pastorami lub wikariuszami w tych parafiach, w których członkowie kleru przeciwni są takim mianowaniom.

— **Rój pszczół** opadł w polu w Prusach Wschodnich orzącego rolnika i pokłuł go do tego stopnia, że tenże musiał udać się do szpitala. Dwa konie przy pługu pszczoły tak pokłuły, że musiano je dobić.

— **Dolar nie będzie obniżony.** Sekretarz stanu Stanów Zjedn. Morgenthau zaprzeczył kategorycznie i stanowczo na konferencji prasowej jakoby rząd Stanów Zjednoczonych zamierzał przeprowadzić dewaluację dolara.

— **Samolot Douglas** towarzystwa „Panagra" w Chili, który wystartował stąd z 4 członkami załogi w niedzielę rano, zaginął bez śladu. Poszukiwania zaginionego samolotu, dokonywane prez 10 innych samolotów, są dotychczas bezskuteczne.

— **Na przestrzeni 30 hektarów** podsycane gwałtownym wiatrem płoną torfowiska pod Mieruszynem i Lebczem na Pomorzu. Wrzosowisko Bielawskie, stanowiące rezerwat roślinności spłonęło na przestrzeni 15 hektarów. Pożar trwa.

— **25 milionów zł dziennie na zbrojenia.** Minister wojny W. Brytanii Hore-Belisha oświadczył na zgromadzeniu narodowych liberałów, że W. Brytania została znakomicie dozbrojona. Wydatki na zbrojenia dochodzą obecnie do 1 miliona funtów szterlingów dziennie.

Żydzi mogą posyłać pocztę tylko Żydom

BERLIN, (Pat). Według ogłoszonego tu wczoraj rozporządzenia, poczta Rzeszy przyjmować będzie przesyłki Żydów wyłącznie w wypadkach, w których zaadresowane one będą do przedsiębiorstw żydowskich. W żadnym jednak wypadku poczta nie będzie dostarczała przesyłek nieżydowskim adresatom.

„Jak należy się odżywiać i zachowywać w chorobach SERCA"

Dr-a M. Girszowicza

z przedm. Dr-a Anastazego Landaua

wyd. II :: Do nabycia w księgarniach

Skład główny w Księg. Kazimierza Rutskiego w Wilnie — Cena zł. 2

Giełda warszawska

z dnia 21 czerwca 1938 r.

Belgi belgijskie	90,47
Dolary amerykańskie	529,50
Dolary kanadyjskie	524,50
Floreny holenderskie	295,09
Franki francuskie	14,93
Franki szwajcarskie	122,30
Funty angielskie	26,42
Guldeny gdańskie	100,25
Korony czeskie	13,00
Korony duńskie	117,95
Korony norweskie	132,78
Korony szwedzkie	136,24
Liry włoskie	22,60
Marki niemieckie	213,07
Marki niemieckie srebrne	101,00
Tel Aviv	26,20
Papiery procentowe:	
Pożyczka wewnętrzna	65,50
Pożyczka inwestycyjna pierwsza	81,25
Pożyczka inwestycyjna druga	82.50
Pożyczka konwersyjna	70.75
Pożyczka konsolidacyjna	67,00
8 proc. ziem. dol. kupon.	122,19
Marki fińskie	11,67

Sprostowanie

We wczorajszym numerze „Kurjera Wil." — w artykule p. M. Marcinkowskiego (str. 3), pt. „Czułostkowy humanitaryzm itd." — pozostały nieusunięte przez niedopatrzenie błędy, które zniekształcają sens ostatniego zdania. Niniejszym prostujemy je.

Winno być: „Tym, czym Machiavelli jest dla dyplomatów, tym Marks jest dla agitatorów politycznych, **z nauki** (a nie: „nauki") stosowanej tego największego agitatora, jakiego świat wydał, **wynika, że** (a nie: „wyniki") wszelkie hasła i podniety są dobre do zdobycia mas..." itd.

Red. „K. W.".

Siły zbrojne republiki chińskiej

Czytając komunikaty i doniesienia prasy, informujące o przebiegu walk japońsko-chińskich mimo woli zwracamy uwagę na rażącą dysproporcję między siłami, angażowanymi do walk przez obie strony.

Jeżeli spotykamy informacje, że w pewnej bitwie wchodziła w akcję po stronie japońskiej dywizja, dwie lub więcej, to po stronie chińskiej stwierdzamy zaangażowanie kilkunastu, a nawet kilkudziesięciu wielkich jednostek.

Czyżby Japończycy tak bardzo górowali męstwem i duchem żołnierskim nad wojskami chińskimi?

Aby dać na to pytanie odpowiedź, należy najpierw stwierdzić, czym była armia chińska w przededniu czekającej ją kampanii wojennej, a więc w roku 1936.

Miarodajne źródła mniej więcej zgodnie podają, że w tym czasie armia chińska liczyła:

130 do 150 dywizyj piechoty;
48 samodzielnych brygad piechoty;
10—12 brygad kawalerii;
5 brygad artylerii;
21 pułków artylerii;
5 pułków inżynierii,

liczących łącznie od miliona do półtora miliona żołnierzy.

Ponadto wielkorządcy poszczególnych prowincyj dysponowali samodzielnie około 60 wielkimi jednostkami różnego typu, liczącymi łącznie około 700 tysięcy ludzi.

Lotnictwo chińskie przedstawiało się stosunkowo nie najgorzej, licząc od 800—1000 samolotów, przy czym należy podnieść wielką wagę tego rodzaju broni w kraju o bardzo wielkiej sieci komunikacyjnej i łączności.

Marynarkę chińską reprezentowało 6 małych krążowników i 10 torpedowców, względnie nowoczesnych; cała ta flota, stwierdzić należy, nie uczyniła najmniejszego gestu by przeszkadzać transportom wojsk japońskich, nie wypłynęła nawet z swych portów, w których niesławnie została zniszczona przez lotnictwo japońskie, wzgl. rozbrojona.

W roku 1936 armia chińska została b. poważnie wzmocniona na skutek kapitulacji Kantonu, który w obliczu grożącego wówczas niebezpieczeństwa japońskiego zrezygnował z walk domowych i oddał do dyspozycji marszałka Czang-Kai-Szeka swe siły zbrojne, wynoszące ca 200 000 ludzi, 300 samolotów etc.

Armia kantońska była bogato wyposażona w sprzęt wojenny pochodzenia przeważnie amerykańskiego.

Cała ta siła zbrojna opierała się o werbunek ochotniczy; obowiązku powszechnej służby wojskowej Chiny nie znały, stąd też, rzecz prosta, nie mogą mieć żadnych wyszkolonych rezerw.

Służba wojskowa w Chinach była zawodem źle płatnym, źle traktowanym i cieszącym się u społeczeństwa własnego jak najbardziej fatalną opinią. Po prostu głodni ludzie w braku lepszego zajęcia zgłaszali się do wojska, gdzie otrzymywali jakie takie warunki egzystencji, resztę „dorabiając“ na cywilnej ludności, która w wiecznym chaosie wojen domowych była tą przysłowiową dojną krową.

Wyszkoleniem tych wojsk zbytnio się nie zajmowano, a wojny, wiecznie i bez końca trwające pomiędzy poszczególnymi prowincjami lub nawet dowódcami, były niezbyt groźne i krwawe. Schemat działań wojennych układał się w ten sposób, że zwykle jedna armia przechodziła na stronę przeciwnika *), zdradzając co prawda swe prawowite władze, jednak zyskując swój — zwykle bardzo zaległy — żołd.

Sam marszałek Czang-Kai-Szek nie uniknął tej nieprzyjemnej sytuacji: wodza zdradzonego przez armię i nie dalej jak w roku 1936 tylko dzięki wielkiej osobistej zręczności i wpływom kapitałów chińskich wyszedł cało z bardzo przykrej sytuacji.

Rząd marszałka Czang-Kai-Szeka kładł stale duży nacisk na właściwe zorganizowanie sił zbrojnych, czego wyrazem było wysyłanie młodych Chińczyków do wojskowych szkół zagranicznych, przeważnie japońskich i francuskich, pozatem zapraszanie obcych misyj wojskowych, spośród których główne znaczenie miała odwołana dopiero w ostatnich tygodniach na wyraźne życzenie Japonii misja wojskowa niemiecka.

Jest rzeczą ciekawą, że oficerowie niemieccy znaleźli się w Chinach w charakterze wojskowych instruktorów po wydaleniu z Chin sowieckiej misji Borodina. Komorowski, badacz stosunków na Dalekim Wschodzie supponuje, że było w owym czasie rzeczą dla Sowietów i Niemiec obopólnie dogodną, by miejsce sowieckich specjalistów zajęli właśnie Niemcy. Według tego autora, w latach 1927 i późniejszych bawili w Chinach następujący wyżsi oficerowie niemieccy:

generał dywizji von Kriedl — doradca wojskowy rządu nankińskiego,

generałowie vin Lindemann i von Gudorius — komendanci akademii wojennej,

generał bryg. Hummel — główny instruktor żandarmerii wojskowej.

Przez szereg lat późniejszych przebywał w Chinach generał von Seeckt, do dni zaś prawie ostatnich generał dywizji Reichenau, b. dowódca 7 korpusu armii III Rzeszy, wysłany w r. 1936 do Chin w „podróż naukową“.

Instruktorzy niemieccy organizowali przede wszystkim szkolnictwo wojskowe, dbając o wychowanie kadr dowódców regularnej armii chińskiej.

Rok 1936 przynosi wprowadzenie powszechnego obowiązku służby wojskowej w Chinach, jest to jednak tylko gest o charakterze deklaratoryjnym, który wchodzi w życie dopiero w sierpniu 1937 r., a więc już w czasie trwającej wojny, a po upadku Pekinu.

Podobnie dowolnie jak organizacja wyglądało i uzbrojenie armii chińskiej, która w przeddzień czekających ją zmagań posiadała karabiny austriackie, czeskie, niemieckie, japońskie i rosyjskie.

Analogicznie wyglądała kwestia zaopatrzenia armii w broń maszynową i działa. Produkcja własna broni prawie nie zaznaczała się, mimo, że zakłady Kruppa wyposażyły 3 chińskie arsenały w kompletne urządzenia dla produkcji nawet armat.

Mimo tak fatalnego stanu armii chińskiej, tłumaczącego dobitnie dysproporcję, jaka musi istnieć między liczebnością sił przeciwników, armia ta od 10 miesiecy trwa w walkach. Walki te w pierwszej fazie, tj. do upadku Nankinu, polegają na działaniach obronnych i odwrotowych. Chińczycy ustępują co prawda pod naporem nielicznych, ale świetnie zorganizowanych, wyszkolonych, karnych i obficie wyposażonych w nowoczesny sprzęt bojowy oddziałów japońskich, jednak stawiają uporczywy opór, przyprawiając przeciwników o straty i powstrzymując jego działania. Opór ten należy zapisać na bezsporne dobro armii chińskiej, która właściwie w tych walkach organizuje się, zespala, urabia swych dowódców i posiada to minimum zdolności manewrowej, które pozwala jej na wywinięcie się z coraz to zaciskających się kleszczy japońskiego przeciwnika. O napięciu tego oporu świadczą fakty zerwania tam na Rzece Żółtej, która zalewając doliny prowincji Henań, zatapiając setki wiosek i niszcząc żyzne pola chińskie powstrzymuje jednak postępy wojsk japońskich zarówno wzdłuż kolei lunghajskiej, jak i zmierzających do przecięcia kolei Pekin—Hankou.

W każdym razie stwierdzić należy, że Japończycy dotąd, po 10 miesiącach wojny, głównego celu działań, jakim jest zniszczenie armii chińskiej, nie osiągnęli i nie ma po temu danych by fakt taki można było w najbliższym czasie przewidywać. **T.**

*) Dowódca chińskiej żandarmerii w Pekinie podniósł rokosz, obsadził podległymi sobie siłami dworzec kolejowy i wydał go Japończykom — w lipcu ub. roku.

Fakt ten zadecydował o upadku Pekinu. Należy jednak przyznać, że postępek ten w obecnej wojnie był raczej odosobniony, co również należy zapisać na dobro „morale“ armii chińskiej.



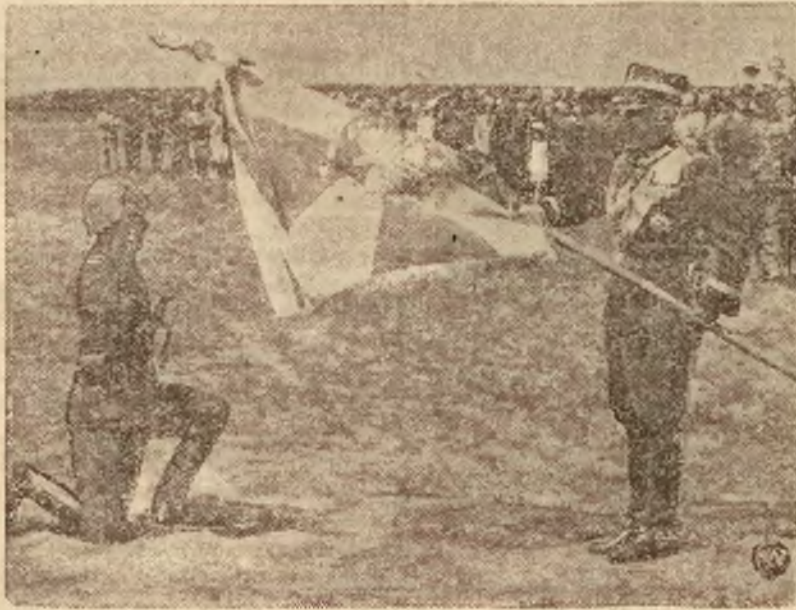
bo wygrał w kolekturze

J. WOLANOW

Warszawa, Marszałkowska 154.

Zamówienia zamiejscowe załatwia się odwrotnie.
P. K. O. 18814.

Naczelny Wódz na wielkich uroczystościach w Toruniu



Moment wręczania przez Pana Marszałka Śmigłego Rydza sztandaru dowódcy jednego z pułków, który składa przysięgę na ofiarowany jego pułkowi sztandar

Wykryto radiostację antysowiecką pod Mińskiem

Prasa podaje, że z Moskwy nadeszły do Londynu wiadomości, iż pod Mińskiem wykryto tajną radiostację antysowiecką, należącą do „Związku Wyzwolenia Rosji“, która od kilku miesięcy prowadziła na falach eteru bezwzględną walkę ze Stalinem.

Podczas obławy zarządzonej przez GPU w wielkich lasach w okolicy Mińska, natrafiono przypadkowo na opuszczoną leśniczówkę. Gdy gepiści usiłowali wkroczyć do wnętrza, posypały się strzały. Po krótkiej walce zdobyto leśniczówkę, w której znaleziono dwóch zabitych i dwóch rannych mężczyzn oraz całkowite urządzenie krótkofalowej stacji nadawczej o sile 3 kilowatów.

Jak się okazało, jednym z zabitych był komisarz GPU w Mińsku, Rubinstein, a jego towarzysze byli agentami GPU.

Znaleziono dalej akumulatory, dwa patefony i kilkadziesiąt płyt. W związku z tym dokonano wielu aresztowań wśród komunistów białoruskich, a do Mińska przybyła specjalna komisja śledcza z Moskwy.

Idzikowski zgłosił się do prokuratora

Wobec zdecydowania przez sąd zmiany środka zapobiegawczego w stosunku do Michalskiego i Idzikowskiego na areszt, prokurator wydał odpowiednie zarządzenia podległym organom policji.

Skazany na 8 lat więzienia Michalski został aresztowany w mieszkaniu swej żony w Łodzi i przewieziony do więzienia w Warszawie. Natomiast Idzikowskiego policja nie zastała w domu. Rozeszły się pogłoski, iż skazany na 5 lat więzienia Idzikowski zbiegł. Rozesłano fonogramy do wszystkich posterunków policyjnych nakazujące aresztowanie Idzikowskiego.

Wczoraj jednak okazało się, że nie zamierzał on ukrywać się.

Około godz. 9 Edward Idzikowski zgłosił się w towarzystwie żony do sekretariatu prokuratury przy Sądzie Okręgowym w Warszawie i zameldował się u generalnego sekretarza Turanta. Skierowano go do prokuratora więziennego Pawiikowskiego, który wydał natychmiast nakaz przyjęcia Idzikowskiego do więzienia.

Policjant odprowadził go do więzienia przy ul. Dzielnej. Do progu więzienia towarzyszyła Idzikowskiemu żona, która przy pożegnaniu wręczyła mu paczkę z bielizną i z żywnością.

Cicho sza

Zwycięstwo

Polscy lekkoatleci zwyciężyli francuskich. We Francji 18—20-letniej, żałoba narodowa. Nasi smarkacze emigracyjni podnieśli głowy i dokuczają Francuzom...: „A co, pobili tam waszych w Warszawie“!

Dla usunięcia „kompleksu niższości“ w naszych masach młodzieżowych, zwycięstwa we wszelakiego rodzaju zawodach, mają znaczenie ogromne. I dlatego cieszymy się wszyscy z triumfu odniesionego przez naszą młodą lekkoatletykę nad starym narodem sportowym, jakim są Francuzi.

Jednakże mimo to zwycięstwo nie powinno uderzać zwycięzcom do głowy. Nie powinniśmy zapominać o zasadniczej wadzie naszego sportu — **jego stosunkowo małej liczebności.** We Francji na takie zawody nawet na prowincji przyszłoby 100 tysięcy ludzi. U nas w Warszawie tylko 8 tysięcy. Prawie każdy młody robotnik, czy włościanin francuski uprawia jakiś sport. Nie można niestety (pomimo znacznych postępów w latach ostatnich) powiedzieć tego o nas!

Wysiłkom indywidualnym powinien towarzyszyć wysiłek zbiorowy. **Objęcie organizacją zawodów bodaj największych skupień — oto hasło chwili.** Zwycięstwo Niemenczyna nad Mejszagołą, jakkolwiek mniej efektowne, nie jest mniej ważne, od zwycięstwa Staniszewskiego. **N. N. N.**

Teatr m. NA POHULANCE

Dziś o godz. 8.30 wiecz.

MĄŻ Z GRZECZNOŚCI

Ceny zwyczajne

„Panta rei ale nic si nie dziei“

Zanim „przystąpimy do omówienia poszczególnych punktów tematu“, przeczytajmy — proszę państwa — uważnie poniższą notatkę, wyciętą ze skromnej kroniki gazetowej:

„PRZEZ 60 LAT JEST BURMISTRZEM

Najdłużej na świecie sprawuje urząd burmistrza najprawdopodobniej burmistrz małego miasteczka Ehuns we Francji w departamencie Haute-Saône, Edmund Mathis, który liczy dziś 85 lat i pełni swój urząd od r. 1878, a więc od 60 lat. Mieszkańcy Ehums są z jego rządów nadzwyczaj zadowoleni i za żadne skarby nie zamienią, jak oświadczyli, swojego sędziwego naczelnika gminy na młodszego“.

Już państwo przeczytali? Świetnie... Teraz druga, nie mniej gorąca prośba: zdobądźmy się na trochę skłonności natury refleksyjnej... Wzmianek o tym, że „gdzieś tam za granicą“ burmistrz bez przerwy patronuje miasteczku od dwudziestu, a jak w tym wypadku, to od sześćdziesięciu lat, że nazwa szkoły pozostaje niezmieniona od stu lat, a nazwa parku od trzystu — wzmianek takich na pewno każdy z nas nie mało w swoim życiu czytał. Ale to wszystko — uwaga, uwaga! — działo się **„gdzieś tam za granicą“**, u tych „cudzoziemców“, **tylko nie u nas.** Dlatego też czytanie podobnych notatek napawa nas smętkiem, żałością, zaczynamy wzdychać i czynić właśnie to, o co prosiłem wyżej — reflektować na temat „a jak to z tym jest u nas?“...

* * *

Właśnie: a jak to z tym jest u nas?

Na początku opowiem historyjskę autentyczną (że autentyczna, czytelnicy w to napewno uwierzą, bo u nas o podobne historyjki nie trudno) z pewnym gimnazjum prowincjonalnym.

Jak wiadomo, wszystko musi mieć swoją nazwę, albo też być czyjegoś „imienia“... Gimnazjum też było imienia... po kolei wszystkich ważniejszych osobistości naszego życia politycznego. Dyrektor zakładu chciał widocznie trzymać „rękę na pulsie życia“, ale w końcu jednak przekonał się, że to nie jest takie łatwe, że to nie jest takie bezpieczne, że orientacji szybkiej wymaga, że zawsze można się pomylić, — więc wreszcie zaniechał tego. Dla świętego spokoju gimnazjum otrzymało imię jednego z zasłużonych, ale tym razem już.... z zasłużonych naukowo nieboszczyków. Wiadomo, nieboszczyk swoją wartość ustaloną ma, jakiejś hecy czy przykrości nie zrobi, a żywymi rządzą koleje losów zmienne. Zmienne do tego stopnia, że nie ma miejsca dla wypadków podobnych jak z owym francuskim burmistrzem. U nas w byle mieścinie w ciągu jednego roku potrafią ludzie zmienić swego burmistrza trzykrotnie, a sekretarza sześciokrotnie...

Ludzie lubią występować z inicjatywą. Nic to nie kosztuje, a profit pewien zawsze może przynieść. To też wciąż czytamy o zmianach, zmianach i jeszcze raz zmianach. Zmieniać i projektować — to hasło nieomal. Tam przemianowano ulicę, gdzie indziej fontannę i wodociąg, jeszcze gdzie indziej nazwę studni... Nic nie jest w ten sposób stałe. Należysz np. teraz, bracie kochany, do gminy dajmy na to „żytniowej“ (rolnicza nazwa), a w roku przyszłym już może wszystkie tabliczki u wozów i stempelki trzeba będzie zmienić, bo jakiemuś inicjatorowi podobało się zaproponować gminie nazwę „suwerennej“ (ideowa nazwa)...

Kamienie przydrożne były po tej stronie drogi, od jesieni będą po przeciwnej stronie...

Pewne rozpowszechnione drzewa, wydające soczyste, krągłe owoce nazywają się jabłoniami. Wcale nie zdziwimy się, jeśli na ten przykład „z dniem... na mocy... wycofuje się z obiegu nazwę **„jabłoń“**, zastępując ją nazwą **„zespół owocowy“...**

* * *

Za c. k. — austriackich czasów broniono słuszności podobnych historyjek dowcipnym wyrażonkiem **„zur Hebung des Fremdenverkehrs“** (dla podniesienia ruchu przyjezdnych!). Można by je bardzo często stosować i u nas.

Poszukiwacze skarbów morskich

W bieżącym sezonie mają ponoć wydobywać z dna morskiego aż dwa skarby: z „Luzitanii", zatopionej przez niemiecką łódź podwodną w 1917 r. i z „Egiptu", zatopionego przez admirała Nelsona w 1797 r. Pierwszy okręt spoczął na dnie morskim w pobliżu wybrzeży Irlandii, zaś drugi — w pobliżu ujścia Nilu. Oba miały na swych pokładach, ściślej: w swych sałesach znaczne ilości drogocennego kruszczu, stanowiącego od wieków przedmiot ludzkiego pożądania.

Jak słychać, w jednym i drugim wypadku prac nurkowych i w ogóle prac związanych z uektywnieniem zatopionego i nie przynoszącego od lat żadnej korzyści złota mają się podjąć specjaliści włoscy, wsławieni już podobnymi wyczynami na okręcie „Artiglio".

SKARBY NA DNIE MORZA.

Na dnie morskim spoczywają grube miliony. Pomijając już różne nieszczęśliwe wypadki, jakie się musiały w starożytności przytrafiać galerom fenickim, greck'm czy rzymskim, pomijając nawet niejedną piracką bryganlynę, obładowaną złotem i zatopioną w średniowieczu przez stojące na straży prawa statki Wenecji czy Genui, ileż to złota pójść musiało na dno z chwilą odkrycia złotodajnych terenów Nowego Świata! Na Ameryce bogacila się przede wszystkim Hiszpania, do której wciąż napływały z tamtej strony Atlantyku galery z cennym metalem. Ileż tego metalu spoczęło w paszczy oceanu z powodu burz czy walk morskich! Korsarze rodzimego chowu i zagraniczni — głównie angielscy i francuscy — uwijali się na szlaku łączącym hiszpańską metropolię z południowo-amerykańskimi terenami. Hiszpania pławiła się w złocie, łupionym Inkasom i innym Aztekom, lecz duża część kruszczu do Hiszpanii nie dopływała. Pochłonął ją Atlantyk.

ZATOKA VIGO.

Niedaleko szukając, wielki ładunek złota i srebra zatonął w początkach XVIII wieku przy brzegach Hiszpanii w zatoce Vigo w wyniku bitwy morskiej z Anglikami. Część galer hiszpańskich, podziurawionych kulami angielskimi poszła na dno wbrew woli Hiszpanów; część znów zatopili Hiszpanie dobrowolnie, nie chcąc by skarby, wiezione z kopalń amerykańskich dla króla hiszpańskiego dostały się w ręce angielskie. Słowem, cały transport zatonął i po dziś dzień spoczywa wśród mułu, piasku i wodorostów. Jak chciał Juliusz Verne, niezrównany popularyzator wiedzy przyrodniczej, złoto to jest dostępne dla nurków, dźwigających z rozkazu tajemniczego kapitana Nemo sztaby kruszcu, wysypujące się z przegniłych beczek na dnie Zatoki Vigo. Opis tej ponętnej dla amatorów łatwego wzbogacenia się procedury znajdziemy w Verne'owskiej książce „20 tys mil pod wodą".

Szperacze archiwalni znają niejedną taką Zatokę Vigo. Znają okoliczności, towarzyszące zatopieniu tych czy owych okrętów, w tym czy owym miejscu, w takim czy owakim czasie. Nie zawsze jednak informacje takie wystarczają, by skarb wydobyć na wierzch i uszczęśliwić nim sprytnego poszukiwacza.

SKARB U UJŚCIA NILU.

Ciekawa jest historia skarbu u ujścia Nilu. Rzecz działa się w 1796 r. Napoleon, podówczas jeszcze generał Bonaparte, załadował w Marsylii swe wojsko na okręty i ruszył ku Afryce, by przeprowadzić kampanię egipską. Wymijając po drodze zręcznie czyhającą flotę admirała Nelsona późniejszego bohatera spod Trafalgaru, opanował Napoleon Maltę i nałożył haracz na Zakon Kawalerów Maltańskich o skarbach których krążyły całe legendy, jak w swoim czasie o skarbach templariuszów. Krótko mówiąc, Napoleon skonfiskować miał cały skarbiec zakonu, załadował go na okręt i ruszył dalej ku Egiptowi. Dalszy los kampanii egipskiej jest wiadomy. Podczas gdy Korsykanin gromił Mameluków pod piramidami i szedł w głąb kraju, admirał Nelson zaskoczył flotę francuską pod Abukirem i zniszczył ją niemal doszczętnie. Wśród innych okrętów, zatonął też okręt, zawierający skarby maltańskie. O tym właśnie okręcie myślą obecnie poszukiwacze skarbów morskich. O ile jednak wydobycie złota z zatopionej „Lusitanii" może nie nastręczyć specjalnych trudności, o tyle ze skarbem maltańskim może być znacznie trudniej, a to ze względu na stokilkadziesiąt lat pozostawania na dnie morskim, co pociąga za sobą wielkie prawdopodobieństwo pokrycia skarbu zbyt grubymi warstwami mułu tak, że nawet współcześni nurkowie, uzbrojeni w przeróżne udoskonalenia nie potrafią się z tym uporać.

W POGONI ZA ZŁOTEM.

Poszukiwacze skarbów morskich układają sobie całe mapy z oznaczeniem miejsc i warunków lokalnych, ułatwiających ewent. utrudniających pracę nad wydobywaniem cennych ładunków. Fantazja niejednego romansopisarza w rodzaju Juliusza Verne'a czy Stevensona pracowała także nad pobudzeniem zainteresowań ludzkich w kierunku przygód i zysku. Ileż to skarbów zlokalizowano np. na słynnym Morzu Sargassowym w pobliżu Morza Karaibskiego (Ameryka Środkowa)! Wśród nieprzebytego dla niewtajemniczonych gąszczu pływających wodorostów morskich znajdować się ma jakaś legendarna „wyspa zatopionych okrętów", zawierających łup bogaty. Albo znów skarby korsarzy, łupiących miasta pobrzeżne Ameryki w wiekach XVI, XVII i XVIII. Z pewnością niejeden z nich zatopił złoto i klejnoty w jakiejś podwodnej pieczarze i z pewnością niejeden ze współczesnych zapaleńców marzy o wykryciu takiego skarbu, który by go uczynił bogaczem, jak bogaczem uczynił skarb Spadów Edmunda Dantesa przedzierzgniętego piórem Al. Dumasa w hrabiego Monte Christo.

Zapewne wiele wody jeszcze przeważy się nad zatopionymi skarbami różnych epok, zanim poszukiwacze tych skarbów zrezygnują ze swych marzeń i poszukiwań. Pod do tego rodzaju czynów jest odwieczny.

N.

DRUSKIENIKI NAD NIEMNEM

101-y sezon 101-y sezon

SOLANKA DO PICIA

KĄPIELE SOLANKOWE BOROWINOWE KWASOWĘGLOWE TLENOWE PIANKOWE

ELEKTRO- i WODOLECZNICTWO.
INHALATORIUM.
IRYGACJE i PŁUKANIA JELIT.
ZAKŁAD LECZNICZEGO STOSOWANIA SŁOŃCA, POWIETRZA I RUCHU. KĄPIELE KASKADOWE.
PIĘKNIE POŁOŻONA STACJA KLIMATYCZNA.
Sezon trwa od 15 maja do 1 października.

Informacje: Dyrekcja Zakładu i Komisja Zdrojowa w Druskienikach, Związek Uzdrowisk Polskich w Warszawie oraz wszystkie placówki „Orbisu" w kraju za granicą

Wycieczki krajoznawcze i obozy wypoczynkowe dla nauczycieli

Komisja wycieczkowa K. O. S. organizuje dla nauczycielstwa w okresie wakacyj szkolnych następujące wycieczki:

1) **Wycieczka nad morze:** Uczestnicy(czki) wycieczki zwiedzą Wilno, Warszawę, Płock, Toruń, Gdynię i Gdańsk. Przejazdy z Warszawy do Płocka, a następnie z Tczewa do Gdyni odbędą się statkiem a inne trasy — koleją. Termin wycieczki **od 2 do 10 lipca rb. (8 dni).** Koszty od osoby — 60 zł.

2) **Wycieczka naokoło Polski.** Uczestnicy zwiedzą Wilno, Lwów, Kraków, Zakopane, Katowice, Poznań, Toruń, Gdańsk, Gdynię, Łódź i Warszawę. **Termin wycieczki od 2 do 20 lipca br (18 dni). Koszt od osoby—120 zł.**

Uwaga: Osoby, które chcą wziąć udział w wycieczce powinny przesłać w terminie do 25 czerwca zgłoszenie bezpośrednio do Komisji Wycieczkowej K. O. S. W. w Wilnie, ul. Wolana 10 (tel 20-93).

Komisja Wycieczkowa Kurat. Okr. Szk. Wil. w celu umożliwienia racjonalnego spędzenia wakacyj letnich dla nauczycielstwa i pracowników oświatowych organizuje w okresie wakacyj letnich roku bież w lokalu Szkolnego Schroniska Wycieczkowego nad jeziorem Narocz (największe jezioro w Polsce) nauczycielskie wypoczynkowe obozy wodne.

Osoby, które chcą spędzić lato nad jeziorem Narocz muszą przesłać w terminie do 25 VI 1938 r. zgłoszenie do Komisji Wycieczk. K. O. Szk. w Wilnie ul. Wolana 10 oraz wpłacić za pośrednictwem P. K. O. na Nr 700.002 (konto Komisji Wycieczkowej K. O. S. Wil.) jednocześnie wpisowe po 6 zł za każdy okres.

Muzea polskie i ich dzieje

Otwarte w ubiegłym tygodniu Muzeum Narodowe w Warszawie jest najmłodszym w Polsce przybytkiem sztuki: tradycja muzealna w Polsce posiada obszerną historię, ponieważ w innych miastach polskich muzea istnieją od wielu lat. Samo słowo „muzeum" pochodzi od nazwy małej świątyni greckiej, Museion, w której oddawano cześć Muzom, jako opiekunkom sztuk pięknych.

Muzea istnieją w Polsce we wszystkich większych miastach i niezadko w małych miejscowościach, stanowiących własność prywatną, jak zamek w Gołuchowie, w pobliżu Kalisza, czy zbiory Działyńskich w Kórniku, niedaleko Poznania. Najstarszym jednak ze wszystkich jest lwowskie muzeum Ossolińskich, założone jeszcze w roku 1817 przez hr. Józefa Maksymiliana Ossolińskiego, a zawierające bogate zbiory biblioteczne, numizmatyczne i malarskie. Obok niego szereg cennych zbiorów znajduje się również w dwóch zabytkowych kamienicach: „Królewskiej" i „Czarnej" oraz w starym arsenale przy ul. Podwale, gdzie można znaleźć wiele interesujących zabytków z dziedziny dawnej wojskowości.

Przeważna część licznych muzeów w Wielkopolsce pochodzi z darowizn bogatych rodów, które również w swych prywatnych posiadłościach utworzyły muzea, zawierające masę bezcennych arcydzieł sztuki, obszerne biblioteki i zbiory numizmatyczne. Zresztą większość muzeów polskich zawdzięcza swe istnienie darowiznom rodzin, jak np. Raczyńskich w Poznaniu, Lubomirskich i Ossolińskich we Lwowie, Czartoryskich w Krakowie czy Krasińskich w Warszawie. W roku 1932 było w Polsce 45 muzeów historyczno-społecznych, a od tego czasu liczba ta jeszcze wzrosła.

Jedynym miastem, które samo stanowi jedno wielkie muzeum, jest Kraków; szczególnym zbiegiem okoliczności w mieście tym na przestrzeni kilkuset lat skoncentrowała się działalność ze wszystkich dziedzin życia polskiego, a więc zarówno nauka, jak i sztuka, tu się rozwijały wydarzenia polityczne o wielkiej doniosłości. Dlatego w Krakowie, który szczególnie w ostatnich latach przybrał charakter sanktuarium narodowego, na każdym kroku znaleźć można domy i lokale, związane z wydarzeniami natury naukowej czy artystycznej, zamienione na muzea czy galerie sztuki, jak dom Matejki, Wawel, czy Sukiennice. Nawet niepozorne, wydawałoby się, kawiarnie, w których w swoim czasie zbierała się cyganeria artystyczna Krakowa, która stworzyła własne, oryginalne prądy społeczne i literackie i skupiła wokoło siebie cały krakowski ruch artystyczny — dziś już nabierają również charakteru muzealnego. W Krakowie muzea powstały po większej części z inicjatywy artystów tej miary co Siemiradzki, który wespół z Matejką i Wyspiańskim związał swe życie i twórczość z tym miastem.

Osobne miejsce zajmują w Polsce muzea regionalne, które posiadają wysoką wartość etnograficzną. Muzea te istnieją we wszystkich ośrodkach regionalnych, jak np. w Kościerzynie na Kaszubach, w Łowiczu (Muzeum Ziemi Łowickiej) lub na Huculszczyźnie w Żabiem. Ze względu na odrębność charakteru poszczególnych dzielnic Polski zarówno z punktu widzenia geograficzno-etnograficznego, jak i sztuki ludowej, muzea regionalne posiadają swoisty wyraz. Z tego też powodu niepodobna myśleć o połączeniu tych muzeów w jedną instytucję o charakterze zbiorowej wystawy dokumentów kultury poszczególnych regionów.

M. O.



Pan Prezydent Rzeczypospolitej dokonał uroczystego otwarcia nowowybudowanego wspaniałego gmachu Muzeum Narodowego w Warszawie. Na zdjęciu — Pan Prezydent Rzeczypospolitej prof. dr Ignacy Mościcki wraz z członkami rządu, podczas przemówienia prezydenta m. st. Warszawy Starzyńskiego, u posągu Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego.

Zmieniono w jakimś Potulinie nazwę ulicy Krowiej na Konopnickiej... po co? A no, zur Hebung des Fremdenverkehrs! Żółte futryny okien ma gistrat kazał przemalować na niebiesko... po co? A no, dla podniesienia ruchu przyzjezdnych!

Miłe powiedzonko, nieprawdaż? Ale — gdy poważnie zechcemy je traktować — odrazu traci na barwach, na sile wyrazu i przede wszystkim na sile przekonywania.

Tak samo siłę przekonywania stracił i już — na dobrą sprawę — dawno do rekwizytów powinien być zaliczony argument treści następującej: „Proszę państwa, wszystko zmieniamy, bo to tyle lat pod zaborami żyliśmy, trzeba zatrzeć ślady niewoli"... Bujda i niekonsekwencja. Co in nego — niewola, a co innego — nazwa alei, którą można było raz na zawsze ustalić jeszcze co najmniej dziesięć lat temu i dać z nią wszystkim spokój.

Jeszcze jedna motywacja o wściekłość przyprawiająca, wszędzie bez żadnego usprawiedliwienia używana: „W imię aktualnych potrzeb mocarstwowo-ideowych i suwerennych naszego państwa"...

W imię tych czwórprzymiotnikowych potrzeb powstaje towarzystwo zbierania znaczków pocztowych w Podrypinku Chudym, na te same pot rzeby powołuje się zebranie publiczne „Platformy wielbienia Adolfka Dymszy" i t. d. i t. d.

Piękne terminy, ważkie słowa — uzasadniające nasze liczne a rzeczywiste potrzeby i bolączki państwowe — rozmieniono na szelągi (albo korzystając z pomocy polskiej numizmatyki: na „brakteaty", najgorszą montę polską) do użytku dowolnego najbardziej nawet nieodpowiedzialnych typków i typów.

* * *

Rzekło się filozofowi greckiemu — wolano na niego bodajże Heraklit — otóż rzekło mu się, że „panta rei", wszystko płynie, wszystko jest zmienne. Pięknie — lecz w tej płynności, zmienności jest jakiś sens, jakaś przemiana, ewolucja, jakieś dążenie do jakiegoś celu. Wszystko płynie, co jednak oznacza, **że coś się dzieje.** To zauważył dokoła siebie grecki filozof.

Polski — a poniekąd i specjalnie wileński — poeta Konstanty Ildefons Gałczyński, patrząc na otaczający go dzień powszedni i jego dzieje, musiał dodać do greckiego stwierdzenia smutną „przyczepkę": **„Panta rei, ale nic si nie dzieje".** Bo istotnie, cóż się właściwie zmieni, jeśli świeżo upieczony kierownik Ciapoczek każe woźnemu przestawić w swoim gabinecie spluwaczkę w inny kąt, niż to było za jego — Ciapoczka — poprzednika, — albo co się w rzeczywistości zmieni, jeśli Monopol Tytoniowy — słusznie pisano już o tym w I. K. C. — wypuści papierosy „egipskie" w nowym kolorze z tym samym tytoniem?! Nic. Najwyżej, o jedną biagę więcej...

Niech się dzieje dużo rzeczy, niech się zmienia porządek wielu spraw, — to potrzebne. Ale o jednym pamiętajmy: żeby „panta rei" było przeąny ślane i umotywowane istotnymi koniecznościami i korzyściami, względnie udogodnieniami.

Kiepskich aranżerów „posunięć" i przemian — od których aż się roi na każdej płaszczyźnie naszego życia — należy nie tylko unikać, ale zwalczać i tępić. Zapalczywie tępić.

Jan Huszcza.

POKOJE

TANIE CZYSTE I CICHE

W **HOTELU ROYAL**

Warszawa Chmielna 31

Dla pp. czytelników „Kurjera Wileńsk." 15% rabatu

1914 nowych pojazdów mech. sprzedano w maju r. b.

Maj rb. ustanowił rekord w przyroście nowych pojazdów mechanicznych w taborze kursującym w Polsce — oto w tym miesiącu sprzedano 1.914 nowych poj. mech. (w kwietniu rb. sprzedano 1.709. Była to najwyższa dotychczas sprzedaż).

Jednocześnie liczba pojazdów kursujących (zarejestrowanych) na dzień 1 czerwca rb. skoczyła do 48.996 jednostek. Zbliżamy się do 50.000 pojazdów i liczbę tę zapewne w bm. przekroczymy.

ŻART NA STRONIE

OFIARA TATERNICTWA.

— Jak pan właściwie poznał swą żonę?
— W dość oryginalnych okolicznościach: na szczycie Giewontu.
— Mój Boże! Jeszcze jedna ofiara gór.

HAPPY END.

— Jak się zakończyła premiera?
— Do pewnego stopnia szczęśliwie. Po drugim akcie można było odebrać w kasie pieniądze za bilety.

MALARZ POKOJOWY.

— Czemu to przypisać, że u pani kuchnię malarz wymalował w dwa dni, a u mnie trwało to cały tydzień?
— Hu, widzi pani, moja kucharka ma piędziesiąt lat, a pani osiemnaście!

KANIBALE.

— Czy to prawda, że podróż do krainy kanibalów jest jeszcze dzisiaj niebezpieczna?
— O tak, proszę pani. Jedna noga człowiek jest zawsze w jadłospisie.

OJCIEC I ADORATOR.

On: — Przysięgłem twemu ojcu, że nie potrafię żyć bez ciebie.
Ona: — A on?
On: — Obiecał, że pokryje koszty mego pogrzebu.

G. B. S.

Bernad Shaw ma, jak wiadomo, wielu wrogów w arystokracji angielskiej. Pewnego razu, podczas przyjęcia na zamku królewskim, zwrócił się do wielkiego satyryka jakiś szlachcic:
— Czy to prawda, mr. Shaw, że pański ojciec był krawcem?
— Tak!
— Więc dlaczego pan nie poszedł jego śladami?
— A czy pański ojciec był dżetelmenem?
— Bezwzględnie!
— To dlaczego pan nie poszedł jego śladami?

POLOWANIE NA KACZUSZKI DZIENNIKARSKIE.

W niedzielnym „Małym Dzienniku" przeczytaliśmy:

POLOWANIA na kaczki poszukuję. Oferty: „Polowanie", Mały Dziennik, Warszawa.

Co to znaczy zbliżanie się sezonu ogórkowego?! Prasa poszukuje kaczek. Oczywiście, dziennikarskich.

Ze świata kobiecego

Zagadnienie służby domowej

Zagadnienie służby domowej jest poważnym problemem socjalnym, zaniedbanym dotychczas, któremu jednak obecnie poświęca się coraz więcej uwagi. Stajemy wobec faktu, iż z jednej strony spotyka się na wykwalifikowane pomocnice domowe, którego dany rynek pracy nie może zaspokoić, — z innej zaś konstatuje się

STAŁY WZROST BEZROBOCIA WŚRÓD SŁUŻBY DOMOWEJ.

Jest to zjawisko międzynarodowe, ankiety zaś w różnych krajach przeprowadzane w ciągu ostatnich dziesięciu lat stwierdzają brak dostatecznej podaży pracownic wykwalifikowanych, tak że np. Szwajcaria i St. Zjednoczone cofnęły swego czasu ustawowe ograniczenia emigracyjne dla tego rodzaju pracownic. Co prawda na skutek bezrobocia w innych zawodach wkrótce znów ograniczono dopływ cudzoziemskiej służby domowej, a do zawodu tego zaczęto kierować własne obywatelki bezrobotne z innych zawodów. W innych krajach, gdzie kryzys gospodarczy wywołał zniżkę zapotrzebowania na służbę i tym samym powstało bezrobocie służby domowej, kobiety z innych zawodów również skierowuje się w szeregi pracownic domowych, co się tłumaczy większą elastycznością tego rynku pracy. Próby przeniesienia robotnic do służby domowej spotkały się z opozycją zarówno pracodawców, jak i pracowników.

W Polsce panie domu również wzdragają się przed angażowaniem niewykwalifikowanej i niedoświadczonej służby domowej. By temu zaradzić pomyślano o właściwym przeszkoleniu, która to akcja rozwija się w Polsce stale, lecz bardzo powoli.

Zawód pracownicy domowej nie jest zawodem pociągającym. Rozpatrzmy go z punktu widzenia socjalnego, ekonomicznego i prawnego.

Wedle danych statystycznych z r. 1931 pracownic domowych

MAMY W POLSCE OKOŁO PÓŁ MILIONA.

Warunki pracy domowej zmuszają pracownicę do zamieszkiwania pod dachem pracodawcy, co wraz z faktem oddawania usług osobistych, stwarza upokarzającą zależność i specjalne położenie społeczne.

Obce środowisko, do którego służąca wchodzi, wyższy poziom życia pracodawców, krytycznie usposabia pracownicę w stosunku do środowiska własnego, wytwarza poczucie niższości i osamotnienia, co w rezultacie prowadzi do wykolejenia psychicznego i neurastenii. To też wedle doktora Miklaszewskiego, znanego lekarza i społecznika, choroby nerwowe wykazują większy odsetek u służby, niż u innych zawodów.

Sytuacja materialna służby domowej jest na ogół dobra, więc niechęć do tego zawodu nie jest skutkiem niezadowolenia ze skali zarobkowej. Otrzymywana przez służącą pensja w gotówce, utrzymanie, mieszkanie i opranie stawiają ją w rzędzie

UPRZYWILEJOWANYCH PRACOWNICZEK.

Ostatnio w różnych państwach wprowadza się szereg ustaw, regulujących prawne położenie służby domowej, co świadczy, że dotychczasowe przepisy są niedostateczne. Reformy zdążają w różnych kierunkach, nieraz kontrastowo sprzecznych. Tak, np. zawierane są kontrakty słowne, lub na piśmie, przy czym przeważnie obowiązuje kontrakt jednostkowy. Umowy zbiorowe wprowadzono jednak w paru miastach niemieckich, wtedy gdy we Włoszech istnieje zakaz takich kontraktów zbiorowych, zaś szwajcarski kodeks zobowiązań przewiduje specjalną formę kontraktów typowych. Tę samą różnorodność norm obserwuje się w kwestii ubezpieczenia społecznego itp.

U nas od Statutów Wiślickich, aż do czasów wskrzeszenia państwa polskiego służbie domowej nie przysługiwały żadne ustawy specjalne, co skazywało ją na zupełną zależność od chlebodawcy. Radykalnych przemian w życie pracownicy domowej dokonał przymus ubezpieczeń społecznych, skutkiem czego przysługuje jej prawo do pomocy lekarskiej w razie choroby jak też do zaopatrzenia na wypadek niezdolności do pracy i starości.

W r. 1920 wniesiono do Sejmu pierwszy projekt ustawy, żądającej wprowadzenia 12-godzinnego dnia pracy, dwutygodniowego urlopu co rok i dwutygodniowego wypowiedzenia.

PROJEKT TEN UPADŁ.

W r. 1930 znowu wpłynął do Sejmu projekt Min. Pracy i Op. Społ. zawierający przepis o przymusie zawierania umowy, o pracę, w razie żądania jednej ze stron. Projekt ów zapewniał pracownicy domowej prawo otrzymania świadectwa pracy, dostateczne odżywienie, suche i widne pomieszczenie, prawo kąpieli, oraz odszkodowanie po dłuższym okresie pracy. Poza tym w projekcie żądano dla służby domowej 12 godzin wypoczynku i snu, dodatkowego świątecznego wypoczynku 6-godzinnego, ośmiodniowego urlopu po roku, 15-dniowego po 3 latach pracy, płatnego podwójnie itp.

Gdyby taką ustawę wprowadzono, pozostałaby ona fikcją, gdyż wymagania jej trudno byłoby zrealizować praktycznie. Dotychczas więc nie ma ustawy specjalnej ,normującej warunki pracy i płacy tej kategorii pracowników ,których zawód posiada warunki specyficzne.

W powszechnym mniemaniu praca domowa uważa się za niższy rodzaj pracy niewykwalifikowanej, gdzie jedynie dobre chęci wystarczyć mogą. Ów **błędny pogląd** zwalcza samo życie. Skutkiem rozwoju pracy kobiet i zatrudnienia ich poza domem zwiększa się zapotrzebowanie na personel wykwalifikowany. Popyt ów nasilił akcję w kierunku szkolenia służby domowej.

Nauczanie gospodarcze zapoczątkowano jeszcze przed wojną światową. W r. 1908 powstał Międzynarodowy Urząd Kształcenia gospodarczego, który obecnie jest organem Międzynar. Federacji nauczania gospodarczgo i wydaje 2 miesięczniki. Odnośne kongresy odbywają się stale. Ostatni odbył się w Berlinie w 1934 r.

Zagadnienie wykwalifikowanej służby domowej w Polsce, a jeszcze ściślej w Wilnie, przedstawia się mutno. O służbę łatwo, lecz

DOBRĄ SŁUŻĄCĘ ZNALEŹĆ TRUDNO.

To też zmiana pracownicy domowej jest nieraz poważnym kłopotem w życiu pani domu.

Istniejące prywatne biura pośrednictwa pracy albo nie wywiązuję się należycie ze swych zadań, albo zasięg ich jest nieduży i nie potrafią zapośredniczyć we wszystkich wypadkach, gdzie poszukiwane są pracownice do pracy samodzielnej. Znaną zaś jest rezerwa pracodawców i poszukujących pracy w stosunku do publicznego pośrednictwa, uprzedzenie zresztą nieraz niczym nie uzasadnione.

Należycie prowadzone

BIURO POŚREDNICTWA, PRACY

musi być pomyślane jako placówka o celach społecznych, szeroko pojętych, gdzie się ma na widoku nie tylko dostarczenie pracy potrzebującym, lecz też podniesienie ogólnego poziomu pracownika i jego kwalifikacyj zawodowych, przez popieranie szkół zawodowych oraz przez szkolenie uzupełniające służby już pracującej zawodowo i bezrobotnych, napływających z innych zawodów, przy czym zaznaczyć należy, że tendencja przenoszenia pracownic z innych zawodów do zawodu służby domowej może być usprawiedliwiona jedynie brakim podaży służby domowej.

Odpowiednio pokierowana akcja pośrednictwa pracy może podporządkować zatrudnienie, przymusowi przestrzegania określonych warunków pracy, co wpłynie na pewną standaryzację tych warunków, a tym samym może wywołać podniesienie poziomu tego zawodu.

Pol. Katolickie T-wo Opieki nad Dziewczętami w Wilnie przystępuje wkrótce do uruchomienia Biura Pośrednictwa Pracy Służby Domowej. Dom Noclegowy dla kobiet w Wilnie i misje dworcowe prowadzone od lat przez to słowarzyszenie dają rękojmie, że powstająca placówka będzie nowym terenem służby obywatelskiej i szroko zakreślonej działalności społecznej. Nie rozwiąże to oczywiście problemu służby domowej na naszym terenie, lecz może być dużym krokiem naprzód, gdyż liczne rzesze kobiet, nie podlegające związkom zawodowym, ani też nie objęte ochroną specjalnych ustaw, — znajdą troskliwą opiekę, osób do tego powołanych.

Cz. M.

Wielki raid lotniczy córki Kemala Ataturka



Moment powitania na lotnisku w Belgradzie lotniczki tureckiej p. Sabin Gokichen córki prezydenta Turcji Kemala Ataturka odbywającej lot okrężny po krajach bałkańskich.

Liceum Gospodarcze ZPOK

Matka: Wiesz kochanie coś mi przyszło na myśl. Mówiłyśmy kiedyś w Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet o nowej szkole Gospodarczej. Zainteresuj się nią.

Córka: Co to za szkoła?

M.: Liceum Gospodarcze jest pomyślane jako szkoła zawodowa, która ma przygotować fachowe kierowniczki dużych tzw. zbiorowych gospodarstw. W programie wszystkie zajęcia podzielone są na kilka grup:

1) Zajęcia praktyczne (sporządzanie posiłków, przetwórstwo, porządki, pranie, szycie).

2) Zajęcia zawodowe, więc organizacja gospodarstw rodzinnych i zbiorowych, rachunkowość, towaroznawstwo, zasady żywienia, zagadnienia z estetyki higieny, psychologia, zagadnienia gospodarcze i społ.-państwowe.

3) Przedmioty ściśle związane z zawodem — chemia, fizyka i 4) przedmioty pomocnicze, a właściwie ogólno-kształcące — religia, polski, język obcy, ćwicz. cielesne i przysposobienie wojskowe.

C.: Ależ to program prawie szkoły średniej.

M.: Masz rację. Tylko że w szkole ogólnokształcącej nie masz przedmiotów grupy pierwszej, t. j. zajęć praktycznych w szyciu, sprzątaniu, gotowaniu, no i inne przedmioty wszystkie aż do języków są tak pomyślane, że łączą się z celem szkoły, to jest gospodarstwem i rolą kierowniczki gospodarstwa.

C.: A jak z zajęciami praktycznymi?

M.: Tego jest dużo, w pierwszej klasie Liceum uczenice mają 16, w drugiej klasie 15 godzin zajęć praktycznych.

C.: Co na nich robią?

M.: Właściwie wszystko. Gotują, sprzątają, szyją, piorą, przygotowują wszelkie przetwory — słowem mają dużo, ale b. ciekawej pracy.

C.: Czy to jednak, Mamusiu, nie dałoby się w rok zrobić, ostatecznie to właściwie szkoła dla lepszych „pomocnic domowych".

M.: Bardzo się mylisz. Odrazu wiedziałam, że nie potrafisz sobie zdać sprawy z charakteru szkoły, dlatego zachęcałam do zwiedzenia. Przede wszystkim dlatego nie rok a dwa, że w ciągu jednego roku nie potrafiłyby uczenice wchłonąć tak olbrzymiego materiału, jaki trzeba opanować. Dalej w pierwszym roku studiują gospodarstwo rodzinne jako podstawową jednostkę społeczną, dopiero w drugim przechodzą do teorii i praktyki prowadzenia gospodarstw zbiorowych, takich jak: szpitale, bursy, internaty, pesjonaty itd. Twoja uwaga ironiczna o lepszych pomocnicach domowych była b. nie na miejscu. Ciągle ci tłomaczyłam, że szkoła ma za zadanie wyszkolenie fachowe kierowniczki, osoby inteligentnej, zdolnej, energicznej, fachowo przygotowanej, ale też i opierającej swą wiedzę na gruntownej nauce — jakież tu może być porównanie z naszymi Stasiami, Kaziami i Marysiami...

C.: Przepraszam za niewłaściwą uwagę. I jeszcze jedno, Mamuś! Mówi Mamusia, że dzisiejsze uczenice to przyszłe kierowniczki dużych instytucyj. Ale jak to się zrobi? Przecież i dziś tam ktoś kieruje.

M.: Moje dziecko. Państwo i społeczeństwo b. dużo straciło i ciągle traci na niefachowym kierownictwie tych instytucyj. Wchodzi tu w grę i zdrowie i ekonomia i wiele wiele innych czynników. W przyszłości każda taka instytucja musi być kierowana przez wykwalifikowaną **specjalnie** osobę, znającą to, co się nazywa chemią, kuchenną, zasady żywienia, rachunkowość najszerzej pojętą, słowem naprawdę odpowiednią i odpowiedzialną.

C.: A warunki przyjęcia? Przepraszam Mamusiu, że Cię nudzę, ale chciałabym trochę tych wiadomości udzielić mym koleżankom.

M.: Warunki przyjęcia tak jak wszędzie: metryka, fotografie, świadectwo ukończenia gimnazjum i świadectwo lekarskie.

C.: A opłata?

M.: Rocznie 200 zł, płatnych miesięcznie po 20 zł, wpisowe 10 zł i drobne opłaty, tak zresztą jak w gimnazjum.

C.: Strasznie Ci Mamuś dziękuję i za rozmowę i za informacje. Jestem pewna, że nasza Pani zorganizuje wycieczkę do liceum. Wtedy zobaczymy naprawdę ciekawą i nową szkołę!

H. K.

Prywatne Ogólnokształcące Gimnazjum Koedukacyjne w Wilnie

przyjmuje zapisy uczni i uczenic w wieku szk. na rok szk. 1938/39

Informacje i zapisy tymczasowo w kancelarii Kursów Komisji Edukacji Narodowej w Wilnie, przy ul. **Benedyktyńskiej 2**, róg ul. Wileńskiej, codziennie od godz. 9 do 12 i od 15 do 17.

Popierajcie pierwszą w Kraju Spółdzielnię Przeciwgruźliczą w powiecie wileńsko-trockim

Twórczość kobieca kwitnie

Od czasu gdy kobiety wileńskie zdobyły aż 2 nagrody na konkursie jubileuszowym Księgarni Świętego Wojciecha, już twórczość kobieca znowu pobiegła naprzód. Wyszła nakładem „Roju" powieść Wandy **Dobaczewskiej** „Gdy się serca palą", w październiku mają się ukazać również w „Roju", dwie nowe powieści Heleny **Łysakowskiej**; jedna z laureatek, Zofia **Bohdanowiczowa**, rzuca na rynek księgarski swoją „Drogę do Daugiel" i ‚Wschodni wiatr", a równocześnie zajęta jest pracą nad wielką powieścią historyczną, trylogią, pisaną przeciwnie archaizowanym językiem. Część pierwsza przenosi nas w czasy Witolda Wielkiego na Litwie.

Druga z laureatek na wydanie swojej powieści musi jeszcze poczekać do zimy, więc zmartwiona tym stanem rzeczy napisała dużą powieść dla młodzieży pt. „Rysiek z Belmontu". Młodzież otrzyma to, jako dar gwiazdkowy, a ponieważ E. **Kobylińska** zna tę młodzież, więc powieść będzie — szczególnie wśród chłopców — poczytna, co było dążeniem autorki, która bardzo się liczy z czytelnikami.

Jednocześnie młoda literatka wileńska p. Lilla **Rożnowska-Sumorokowa** zadebiutowała powieścią pt. **„Brzydka Wenus"**. Powieść ta, napisana przed czterema laty, leżała u wydawcy dotychczas, toteż Lilla Rożnowska uważa, iż „przerosła" ją i teraz napisałaby ją inaczej. Jednakowoż w tej młodzieńczej powieści dostrzegamy dar obserwacyjny i umiejętność zainteresowania czytelników. Mimo słabszych momentów pod koniec powieść jest zajmująca i śmiała.

Znać w powieście współczucie dla osób cichych i bezradnych, uwikłanych w przeciwności groźnego życia. Ciężkie stosunki rodzinne, kłopoty materialne, niedojrzała miłość, choroba, wstyd i ból mogą przedwcześnie zabić artystyczną duszę. Jest w autorce współczucie dla wielkiej słabości i chęć rozwikłania spraw, które tak łatwo rozwikłać się nie dają. Autorka czeka sama na swoją linię wytyczną a gdy ją znajdzie, łatwiej sobie poradzi z bohaterami.

Teraz witamy ją życzliwie. Niechże los da jej warunki odpowiednie do wydobycia maximum światła i ciepła ze swoich zdolności literackich!

N.

Teatr muzyczny „LUTNIA"

Ostatnie występy J. KULCZYCKIEJ

Dziś o godz. 8.15 wiecz.

WIKTORIA I JEJ HUZAR

Kongres Społeczno-Obywatelskiej Pracy Kobiet

PROGRAM KONGRESU W WARSZAWIE.

25.VI.38. godz. 9 — Nabożeństwo w kościele św. Krzyża;

godz. 11—13 Otwarcie Kongresu. Wybór prezydium. Powitanie.

Referaty:

1) Kobiety w walkach o Niepodległość — pos. W. Pełczyńska.

2) Działalność polityczna i służba społeczna kobiet polskich — dr Hanna Pohoska.

Godz. 13 — Złożenie hołdu w Belwederze.

Godz. 16—17 — Referaty:

3) Praca naukowa kobiet polskich — prof. C. Jędrzejewiczowa.

4) Twórczość artystyczna kobiet polskich — N. Samotyhowa.

Godz. 17—19 — Sprawy organizacyjne Kongresu.

26—29.VI — godz. 8—13 i 16—19 — Codziennie obrady Komisyj: Artystyczno-Literackiej, Naukowej, Opieki Społecznej, Oświatowej, Polityczno-obywatelskiej, Pracy zawodowej, Przysposobienia kobiet do obrony kraju, Walki z nierządem, Walki z przestępczością, Współpracy z organizacjami międzynarodowymi, wychowania fizycznego.

30.VI — godz. 8—13 Posiedzenie plenarne Kongresu: Sprawozdanie z prac i przedłożenie wniosków Komisyj. Dyskuspa. Uchwały.

Po południu — zamknięcie Kongresu.

Ponadto przewidziane zwiedzanie instytucyj społecznych, szkół, zbiorów, wystaw oraz rozrywki artystyczne i towarzyskie.

NA LETNISKA

książka z

Biblioteki Nowości

Wilno, ul. Św. Jerzego 3.

OSTATNIE NOWOŚCI — klasyczne literatura szkolna — naukowa.

Czynna od 11 do 19 godz.

Abonament miesięczny — 1 zł 50 gr.

Kaucja 3 zł.

Wysyłka na prowincję.

Higiena — to zdrowie

Wielu higienistów twierdzi, że jedynie mechanicznie wykonane opakowanie proszków daje gwarancję całkowitej higieny.

MASZYNOWO — BEZ DOTYKU RĄK wykonane proszki „Migreno - Nerwosin" Z KOGUTKIEM W TOREBKACH (nowe opakowanie) DAJE TĘ GWARANCJĘ.

Dbając więc o własne zdrowie, żądajcie proszków **Z KOGUTKIEM** tylko w **MECHANICZNIE WYKONANYCH TOREBKACH**, — gdyż dzięki temu uniknięcie narażenia zdrowia na przykre niespodzianki.

Quousque tandem?...

Walący się płot w ogrodzie publicznym

W całym Wilnie wre gorączkowa robota około doprowadzania nieruchomości do względnie chędogiego stanu. Na peryferiach gospodarze zmobilizowawszy ku pomocy całą swą rodzinę, w pocie czoła malują swe płoty i ściany na „przepisowy" brudno-stalowy kolor. W śródmieściu zawieszeni na huśtających się rusztowaniach malarze tynkują i malują kamienice.

Wilno choć trochę, choć po mału nabiera wyglądu czystego niezaniedbanego miasta. O ile, przechodniu, nie będziesz patrzał pod nogi swe, brnące przez wądoły na bocznych ulicach, o ile będziesz omijał zaułki żydowskiego ghetta, zaludnionego nędzą handlarską.

Lecz nie trzeba iść ani w uliczki nędzy żydowskiej, ani między chałupy przedmiejskie, by zauważyć nieład, który razi oko najmniej wymagające.

Chodźmy do dawn. ogrodu Botanicznego, dziś parku im. gen. Żeligowskiego, przeznaczonego dla gier sportowych. Przylegają doń od strony ul. Królewskiej dwie posesje prywatne. Od zewnątrz nic zarzucić nie można. Obie kamienice pomalowane i otynkowane są „przepisowo". Lecz spojrzmy od strony parku. Ogrodzone są starym walącym się płotem. By nie runął, podtrzymują go gęste łaty w postaci desek przybitych ukośnie, poprzecznie, podłużnie...

Widok ten urąga najelementarniejszemu poczuciu estetyki. Wszak gdzieś na Śnipiszkach lub Antokolu czujne oko „władzy" dostrzegłoby ten mankament. Tutaj zaś, w centrum miasta, w ogrodzie publicznym, walący się płot stoi od szeregu lat, tylko tyle, że właściciele rokrocznie podpierają grożące runięciem miejsce jakimś kołkiem lub deską i co roku na wiosnę malują go wapnem na biało. Pozory zachowane, „remont" uczyniono, lecz pejzażowo nie wychodzi to na korzyść, gdyż białe szkaradzeństwo na tle roślinnej zieleni jeszcze bardziej rzuca się w oczy.

Dziwne zaniedbanie, dziwna niechlujność. Zdawałoby się, że doprowadzenie do przyzwoitego wyglądu swych posesyj od strony ogrodu publicznego powinno być punktem ambicji właścicieli. Skoro tak nie jest — niezbędne są sankcje.

Y.

Nowa radiostacja Polesia i Wileńszczyzny

Wybraliśmy się na zwiedzenie rozgłośni baranowickiej. Po kilku minutach taksówka nasza zatrzymuje się u wylotu ul. Narutowicza, przed wejściem do Parku Miejskiego — jedynego miejsca „wekeendowego" baranowiczan w upalne dni letnie. Aleją idziemy w kierunku masztu antenowego. Z daleka widzimy robotników, wspinających się zręcznie po żelaznej konstrukcji masztu. Piętrowy gmach rozgłośni, wybudowany w stylu nowoczesnym, jest otoczony zielenia i raczej wygląda na gustowną willę. Wewnątrz szereg sal, studio, hale maszyn, pokoje biurowe itd. — zewsząd dochodzi do uszu naszych stuk.

Przyjmuje nas p. Adam Pomian-Kruszyński, p. o. dyrektora rozgłośni.

W rozmowie dowiadujemy się, że przez uruchomienie rozgłośni baranowickiej wypełniona zostanie jedna z najważniejszych luk w dziedzinie radiofonizacji kraju. Radiostacja baranowicka budowana jest według najnowszych zdobyczy technicznych, z zastosowaniem ostatnich zdobyczy w dziedzinie radia, będzie więc w chwili obecnej

NAJNOWOCZEŚNIEJSZĄ STACJĄ W EUROPIE.

Dzięki rzeczowemu ustosunkowaniu się Zarządu Miejskiego m. Baranowicz, który udzielił Polskiemu Radiu dodatkowego placu, stanie druga równoległa wieża antenowa tej samej wysokości, tj. 162 metrów, przy czym obie wieże nie będą miały ze sobą łączności. Zasięg rozgłośni baranowickiej, która będzie miała moc 50 klw w antenie, obejmie na detektor między in. całe **Polesie i Wileńszczyznę poza Lidę.** Rozgłośnia pracować będzie na fali średniej, tj. pomiędzy 200 a 600 m, a nie — jak to podano — na fali 711 m.

Jeśli chodzi o dział programowy rozgłośni, który może najbardziej wszystkich interesuje, to początkowy projekt wybudowania w Baranowiczach rozgłośni przekaźnikowej został zmieniony, będzie to więc **normalna rozgłośnia lokalna.** Audycyi lokalnych będzie, oczywiście, na początku mniej, jednak z biegiem czasu ma rozwinąć się obszerny program regionalny. Jak słychać, na razie na audycje lokalne ma być przeznaczona godzina dziennie, która obejmować będzie prawdopodobnie

PROGRAM W JĘZYKU BIAŁORUSKIM.

Już obecnie nowomianowany kierownik Działu Programowego rozgłośni baranowickiej p. red. Roman Horoszkiewicz nawiązuje kontakt z miejscowymi sferami kulturalno-oświatowymi, społecznymi itd.

Na szczególne podkreślenie zasługuje fakt, że Polskie Radio, dbając o estetyczny wygląd Parku Miejskiego, dokona tam kosztem około 20 tys zł szeregu inwestycyj. Zostanie więc sprowadzony inżynier-pomolog, specjalista od urządzania tak zw. parków angielskich, który park racjonalnie rozplanuje i doprowadzi do wzorowego i nowoczesnego wyglądu. Następnie zniknie dotychczasowy „parkan" z drutu kolczastego i zamiast tego wykonana zostanie siatka metalowa na wysokości około 3 metrów, ponadto ulica Narutowicza, w części przylegającej do parku, wyłożona zostanie płytami betonowymi.

G.

11 domów spłonęło w Budsławiu

W dniu 21 bm., w godzinach porannych, wybuchł pożar w miasteczku Budsław, pow. wilejskiego. Pożar strawił 11 domów mieszkalnych. Straty wynoszą ponad 50.000 zł. W akcji ratunkowej, poza strażą pożarną, wzięli udział żołnierze K. O. P.

KRONIKA

CZERWIEC
22
Środa

Dziś: Paulina, Flawiusza
Jutro: Zenona M.

Wschód słońca — g. 2 m. 44
Zachód słońca — g. 7 m. 57

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologii USB w Wilnie z dn. 21. VI. 1938 r.

Ciśnienie 761
Temperatura średnia + 13
Temperatura najwyższa + 16
Temperatura najniższa + 7
Opad 4,2
Wiatr: południ.-zachodni
Tendencja barom.: bez zmian
Uwaga: przelotne deszcze.

NOWOGRÓDZKA

— Ograniczenie komunikacji kołowej. Wydział Komunikacyjno-Budowlany Nowogródzkiego Urzędu Wojewódzkiego powiadamia, że z powodu przebudowy dróg, komunikacja kołowa ograniczona jest na następujących drogach:

1) państw. Nr 3 im. Marszałka Józefa Piłsudskiego w pow. szczuczyńskim na odcinku Nowy—Dwór—Rodziewicze w okresie od dnia 22 czerwca do 1 grudnia 1938 r.

Podczas trwania robót, ruch publiczny będzie się odbywać drogą gruntową N.-Dwór—Zabrodzie—Jurewka—Rynkowce i dalej drogą państ. Nr 3.

2) Na drodze państ. Nr 4 w pow. nieświeskim w Trzeciakach i Murowance, w okresie od dnia 15 czerwca do 1 listopada 1938 r.

Ruch kołowy będzie się odbywać w tym czasie po poboczu szosy.

3) Na drodze państw. Kleck—Nowinki w pow. nieświeskim na 3, 4 i 5 km w os. Babajewicze w czasie do dnia 1 października 38 r.

Objazd, poczynając od Klecka, przez Hrycewicze do Siniawki i dalej drogą powiatową.

— „Święto Morza". Od dnia 23 do 29 czerwca odbędzie się na terenie pow. nowogródzkiego „Święto Morza". W związku z tym w niedzielę 26 bm. urządzona zostanie nad Świtezią zabawa ludowa.

— Zebranie Związku Młodej Polski. 20 bm. odbyło się w sali Teatru Miejskiego w Nowogródku zebranie informacyjne Związku Młodej Polski, na którym przemawiał mjr Galinat — kierownik główny Związku Młodej Polski oraz Henryk Puziewicz — jego zastępca. Obaj mówcy naświetlili zadania młodego pokolenia oraz cele Związku Młodej Polski.

Zebranie zakończono odśpiewaniem hymnu państwowego i okrzykiem na cześć Rzeczypospolitej i Naczelnego Wodza Marszałka Śmigłego Rydza.

W charakterze gości przybyli na zebranie wojewoda nowogródzki Adam Sokołowski oraz przewodniczący okręgu OZN w Nowogródku mec. Stefan Pawluć.

LIDZKA

— Zawody konne w Lidzie. W związku z uroczystościami „Dnia Konia" w Lidzie na nowej targowicy odbyły się konkursy i zawody konne m. in. zawody pojazdów cywilnych, gdy żołnierskie krakusów i konkursy hippiczne krakusów, podoficerów, oficerów i jeźdźców cywilnych. W zawodach wzięło udział ok. 100 koni. Rozdano kilkadziesiąt nagród. Rolnicy otrzymali jako nagrody różne narzędzia rolnicze. Na uwagę zasługiwał dobry stan koni włościańskich, biorących udział w zawodach.

BARANOWICKA

— Pożary od pioruna. Onegdaj nad pow. baranowickim przeszła burza. Wskutek uderzenia pioruna w osadzie Nieczyn zapalił się dom mieszkalny Rusakiewicza Jana. Pożar zlokalizowano. Piorun uderzył także w stodołę m-ca wsi Szczerbinowo, gm. Krzywoszyn, która spłonęła doszczętnie.

— Spłonęła smolarnia. 15.VI br. na placu smolarni koło wsi Gordziejczyki, gm. Nowa Mysz, wybuchł pożar w złożach karpiny, należących do Łohozwiańskiego Hirsza. Ogień strawił około 288 metrów karpiny wart. 2,450 zł.

DZIŚNIEŃSKA

— Dzień harcerza. W Głębokiem uroczyście był obchodzony „Dzień Harcerza", w którym brało udział 180 harcerek i harcerzy spośród młodzieży miejscowych szkół powszechnych i gimnazjum oraz drużyn harcerskich, przybyłych z Dokszyc i Parafianowa. Po nabożeństwie w kościele parafialnym, harcerze udali się przed pomnik Marszałka Józefa Piłsudskiego, gdzie złożyli wieniec, poczem odbyła się defilada i przemarsz harcerzy ulicami miasta. W godzinach popołudniowych w ogrodzie miejskim odbyły się zawody sportowe i popisy gimnastyczne, wieczorem zaś — uroczyste ognisko, podczas którego złożyło przyrzeczenie 20 harcerzy.

WILEJSKA

— Poświęcenie mleczarni w Tupalszczyźnie. W Tupalszczyźnie spółdzielnia mleczarska istnieje od roku 1926. Mieściła się ona dotychczas w ciasnym i nieprzystosowanym do potrzeb mleczarni budynku. Dzięki dobremu rozwojowi placówki udało się zebrać gotówkę na budowę nowoczesnych budynków i urządzeń mleczarskich.

Pan Bokszański podarował spółdzielni hektar ziemi, na której w roku ubiegłym rozpoczęło budować mleczarnię, lodownię i domek, przeznaczony na kancelarię i mieszkanie kierownika spółdzielni. Na uroczystości poświęcenia mleczarni byli obecni przdstawiciele ministerstwa, Izby Rolniczej i władze adm.

Koszt wzniesionych budynków wyniósł około 16.000 zł. Dużą ofiarność wykazali członkowie, których spółdzielnia w Tupalszczyźnie liczy ponad 700. W chwili obecnej mleczarnia przerabia 5.000 litrów dziennie, a urządzenia pozwalają na podwojenie tej liczby. Spółdzielnia posiada napęd mechaniczny.

SZARKOWSZCZYZNA

— Bohaterski czyn Szabłowskiego. Ignacy Puko, m. Szarkowszczyzny ratując swoją tonącą klacz na rzece Dzisience, stracił przytomność umysłu po czym porwany wirem fal dostał się na dno. Tonącego prądu, ratunek był bardzo utrud. Szabłowski Michał i zorientowawszy się w sytuacji, rzucił się do wody. Ponieważ było to na 4-metrowej głębinie wirującego się prądu, ratunek był bardzo utrudniony. Tonący i ratujący trzykrotnie poszli na dno i byliby obaj utonęli, gdyby nie przytomność umysłu i silna budowa ciała Szabłowskiego, które pozwoliły mu z wielką trudnością wydobyć całkiem nie przytomnego Puko na brzeg, gdzie zastosowano mu sztuczne oddychanie i przywrócono do życia.

P.

POLESKA

— Żydowski cech rzeźników na FON. Zarząd II Cechu Rzeźników i masarzy (żydowski) w Pińsku postanowił ofiarować dla miejscowego pułku piechoty c. karabin maszynowy z całkowitym wyposażeniem.

Na posiedzeniu zarządu był obecny rabin wojskowy p. kpt. Rab z Lublina.

— Roczny dorobek pracy ZPOK. Onegdaj odbyło się w Pińsku doroczne walne zebrania Zrzeszenia Powiatowego ZPOK pod przewodnictwem p. A. Szperlingowej — przewodniczącej Wojewódzkiej Organizacji. W zebraniu wzięło udział ponad 80 członkiń z miasta i powiatu, oraz delegatki innych organizacyj kobiecych.

Na terenie miasta ZPOK prowadzi: przedszkola, świetlicę robót ręcznych (kroju, szycia, trykotaży) dla dziewcząt, w stadium organizacji jest specjalna świetlica dla chłopców bezdomnych, których związek umieścił w zakładach rzemieślniczych i którymi nadal się opiekuje; przez okres nauki w szkołach zorganizowane jest dożywianie dzieci; dziewczęta uczęszczające do świetlicy są wysyłane do obozów letnich.

Sprostowanie

Do notatki p. Marii Alexandrowiczowej, umieszczonej na stronie 6 naszego pisma z dn. 21 bm., pt. „Polemika", wkradły się przez niedopatrzenie następujące przykre błędy:

1⁰ **W tytule powinno być: „Nie polemika — lecz wyjaśnienie".**

2⁰ Zamiast: „istnieją przeciwności nie tylko jakości i zamaskowań, lecz także i walczący konkretną bronią"...

powinno być: „istnieją przeciwnicy nie tylko jawni i zamaskowani, lecz także i walczący konkretną bronią"...

3⁰ Zamiast: „nie podzielali tego stanowiska, by niefortunną — ale wyraźnie pozbawionej napięcia złej woli — bynajmniej nie „wysoce erotycznej" (słowa odezwy) wiersz...'

powinno być: „by niefortunny — ale wyraźnie pozbawiony napięcia złej woli, bynajmniej nie „wysoce erotyczny" (słowa odezwy) wiersz..."

Wiadomości radiowe

MIASTO-SPÓŁDZIELNIA — KOLONIA WILEŃSKA.

Kolonia Wileńska jest przykładem zdrowych dążeń człowieka do budowania nowożytnych miast-ogrodów.

Panuje tu harmonijna i korzystna łączność urządzeń technicznych z naturą.

Stanisław Szanter w pogadance „Z naszego kraju" (22.VI, godz. 17.45) opowie o historii stopniowego powstawania podmiejskiego osiedla.

Ofiary

Nieprzyjęte przez p. dr H. Kulikowską zł 10 — na Towarzystwo Przeciwgruźlicze złożyli Dąbrowscy.

Pomnik poległych Polaków w Missolungach



W Missolungach w Grecji odbyło się uroczyste odsłonięcie pomnika ku czci Polaków, poległych w walkach wyzwoleńczych o wolność Grecji. Na zdjęciu — premier Grecji Metaxas (x) i poseł R. P. w Atenach dr Schwarzburg-Günther (xx) opuszczają Park Bohaterów, po uroczystym odsłonięciu pomnika.

BÓJ W ŚWIECZKACH

2 kwietnia 1863 roku

Przyczynek do historii roku 1863

„Ojcowie nasi, jako żołnierze 1863 r. pozostają niedoścignionym ideałem".

J. Piłsudski.

Odezwą z dnia 22 stycznia 1863 r. Tymczasowy Rząd Narodowy wezwał wszystkich mieszkańców Polski, Litwy i Rusi, bez różnicy stanu, wyznania i narodowości, do walki z najeźdźcą. W województwie wileńskim na razie tylko powiaty święciański, lidzki i trocki odpowiedziały czynem zbrojnym, pozostałe uczyniły to później. W początkach lutego widzimy już oddział Wysłoucha i Buchowieckiego w święciańskim, co prawda nieliczny, lecz ruchliwy, jak po wsiach i miasteczwach ogłasza wezwanie do walki i dekret Tymczasowego Rządu Narodowego o zniesieniu poddaństwa i uwłaszczeniu włościan. Około 10 lutego zatrzymał się i osiadł w głębokich lasach za Daukszyszkami, w oszmiańskim powiecie. Tu dochodzi do niepomyślnego starcia z wojskiem rosyjskim 15 lutego, po którym ten oddział wycował się w kierunku Smorgoń. Odtąd panuje na tym odcinku przez jakiś czas spokój, o czym upewniają generał-gubernatora wileńskiego raporty, otrzymywane od podległych jemu oddziałów i stwierdzające, że oddział Wysłoucha przestał istnieć.

Nie długo potem, bo w marcu 1863 r., zjawia się na pograniczu oszmiańskiego i wilejskiego powiatu tak zwany pan Karol, którego pochodzenia i nazwiska nie udało się ustalić. natomiast ustalono, że znano go pod nazwiskami: Olizara, Malickiego, Nałęczkowskiego, Nowakowskiego i Światołdycza. Widzimy go w pobliżu Mołodeczna, w domu Jana Konarzewskiego, oficera floty rosyjskiej gdzie spotyka się z Eugeniuszem Kowalewskim, studentem uniwersytetu moskiewskiego, który jako pomocnik setnika organizacji powstania wilejskiego miał w dyspozycji 88 ochotników i oczekiwał rozkazów swoich władz organizacyjnych do wystąpienia. W rozmowie z Kowalewskim przedstawił się jako Olizar, ziemianin z Wołynia, były wojskowy, zaproponował mu przystąpić ze swoimi ludźmi do organizującego się oddziału w oszmiańskim i zapowiedział rychło wystąpić z nim zbrojnie. Kowalewski odrzucił propozycję Karola, ponieważ — jego zdaniem — nie miał on do tego żadnego upoważnienia władz powstańczych i nie budził zaufania. Nie ulega wątpliwości, że człowiek ten stał poza nawiasem organizacji wilejskiej, lecz być może nawiązał kontakt z organizacją oszmiańską Na możliwość jakiegoś kontaktu z organizacją oszmiańską na terenie Smorgoń wskazuje to, że 3 innych ochotników wstępuje ze Smorgoń do jego oddziału. Nawiązał jednak pewne stosunki z niektórymi jednostkami i doznał z ich strony poparcia. W porozumieniu z nim i z jego inicjatywy organizował oddział Julian Bokszański z Tupalszczyzny, pod Żodziszkami, w święciańskim powiecie. W organizowaniu oddziału widzimy wyraźny podział ról: Bokszański organizuje oddział, a więc ściąga umówionych ochotników, uzbraja, zaopatruje i dowodzi nim, do czasu objęcia dowództwa przez Karola, t j. na kilkanaście godzin przed bitwą w Świeczkach. Karol przygotowywał grunt, jeździł w różnych kierunkach, werbował ludzi i zdołał wciągnąć kilku do swojej akcji. Ksiądz Bartoszewicz, proboszcz w Chołchle, był wtajemniczony w plany Karola, jak Konarzewski gościł go u siebie i niewątpliwie był dobrze poinformowany o jego zamiarach, umożliwił mu też w swoim domu porozumienie się z Kowalewskim. Nie mogąc Kowalewskiego wciągnąć do wystąpienia ze swoim oddziałem, w kilkanaście dni po rozmowie z nim, t j. w końcu marca ponowił swoje usiłowania za pośrednictwem księdza Bartoszewicza, lecz i tym razem daremnie, ponieważ Kowalewski nie tylko odmawia oddania Karolowi swoich ludzi do jego dyspozycji, lecz przystępuje do paraliżowania jego wystąpienia zbrojnego, które już doszło do skutku. Fakt wystąpienia spotkał się z ostrym potępieniem organizacji wilejskiej komisarz powiatu wilejskiego z ramienia Rządu Narodowego, Politowski, poczytał ten krok za samowolę i zbrodnię. Lecz organizacja wilejska nie zdołała już przeszkodzić wystąpieniu Karola, a 1 kwietnia 1863 r wojska rosyjskie z Oszmiany i Wilejki z dwóch stron podążały za powstańcami i przeciwdziałanie było już spóźnione.

W okolicy Smorgoń i w święciańskim, na terytorium przylegającym do powiatu oszmiańskiego, organizuje się nasz oddział. Nazwę wziął od właściwego twórcy i organizatora Juliana Bokszańskiego i pod nazwą oddziału Bokszańskiego przeszedł do historii. Oto nazwiska tych, co stanęli w jego szeregach: 1) Julian Bokszański z Tupalszczyzny, 2) Paweł Miłaszewski, były student uniwersytetu moskiewskiego, lat 23 z Zodziszek, 3) Edward Szostak, lat 32, z Ustronia; wszyscy z powiatu święciańskiego, 4) Aleksander Jurcewicz, lat 24, pomocnik aptekarski ze Smorgoń (u stryja Pawła, aptekarza, który w organizacji oszmiańskiej wziął wybitny udział, 5) Szczepan Pawłowski lat 18, 6) Michał Fedorowicz, lat 19, obaj mieszczanie ze Smorgoń, 7) Rafał Maliszewski, 8) Leopold Bańkowski, z bychowskiego powiatu, mohilowskiej gubernii, student uniwersytetu dorpackiego, 9) Ludwik Jamont, 10) Witold Chodźko z Chocima, 11) Hipolit Czyrski, lat 32, z Chocima, 12) Michał Przygodzki, lat 46, leśnik z majątku Myssy; ostatni trzej z oszmiańskiego powiatu.

Wiadomości zebrane po stronie rosyjskiej (Oszmiana) o naszym oddziele do 1 kwietnia 1863 roku wskazują na to, że w Smorgoniach i okolicy był jakiś ruch, którego przejawów Rosjanie nie zdołali dokładnie rozpoznać. Wiedziano o wyjeździe konno z majątku Myssy Jana Bukatego (10 km od Smorgoń) w dniu 27 marca, o wyjściu leśnika Michała Przygodzkiego, jakiejś kobiety i kilku osób ze Smorgoń. Gdy 31 marca spłonęły pod Zaśkiewiczami przygo-

V walny zjazd delegatów Ognisk OMP-u w Wilnie

W dniach 19 i 20 bm. odbyły się w Wilnie i w Wilejce Powiatowej wielkie uroczystości organizacyjne OMP-u z okazji 5-lecia istnienia Organizacji Młodzieży Pracującej na terenie woj. wileńskiego oraz nazwania Ośrodka Koszykarsko-Wikliniarskiego imieniem Gen. bryg. Jana Jur-Gorzechowskiego w Wilejce Powiatowej.

Uroczystości rozpoczęły się powitaniem na dworcu przybyłego z Warszawy gen. bryg. Jana Jur-Gorzechowskiego prezesa Organizacji Młodzieży Pracującej przez przedstawicieli władz, organizacyj społecznych, młodzieżowych.

Po powitaniach przy dźwiękach hymnu OMP-u gen. Gorzechowski przeszedł przed frontem pocztów sztandarowych ognisk OMP i 3 kompaniami członków.

O godz. 10 rano, w uroczystym nabożeństwie w Ostrej Bramie wzięli udział: gen. Jur-Gorzechowski, władze Okręgu OMP oraz przybyli na tę uroczystość do Wilna przedstawiciele ognisk prowincjonalnych OMP.

O godz. 11 gen. Jur-Gorzechowski w towarzystwie sekretarza generalnego OMP Antoniego Zalewskiego, inspektora wojewódzkiego OMP inż. Jana Werczyńskiego i naczelnika okręgu Piotra Giedrysa złożył wieniec u stóp serca Wielkiego Marszałka na Rossie.

Następnie przed mauzoleum defilowały ogniska OMP.

O godz. 13 w sali Izby Przemysłowo-Handlowej w obecności pana wojewody wileńskiego Ludwika Bociańskiego, gen. Jur-Gorzewskiego, przedstawicieli władz i organizacyj naczelnik okręgu OMP — Piotr Giedrys otwiera V walny zjazd delegatów ognisk OMP. Przemówienia powitalne nacechowane wielką serdecznością i uznaniem w stosunku do prac OMP i jej wodza gen. Gorzechowskiego wygłosili: pan wojewoda Ludwik Bociański, przedstawiciel Związku Legionistów p. Topór Wasowski, z ramienia „Służby Młodych" OZN dr Stefan Gnoiński, Związku Młodej Polski — p. Suchocki, Związku Strzeleckiego p. Woronowicz, Pionierów „Służby Młodych" OZN p. Łukasiewicz, w imieniu Związku Drobnych Kupców i Straganiarzy p. Zdzisław Sikorski.

Następnie zostały odczytane depesze gratulacyjne, nadesłane na ręce prezydium zjazdu.

Gen. Jur-Gorzechowski w swoim przemówieniu podkreślił doniosłą rolę OMP w dziedzinie wychowania młodzieży robotniczej i rzemieślniczej.

O aktualnych zagadnieniach młodzieżowych w Polsce mówił sekretarz generalny OMP — Antoni Zalewski zwracając szczególną uwagę na konieczność zmniejszenia stanu bezrobocia wśród młodzieży, przygotowania jej zawodowego oraz o konieczności wprowadzenia przez czynniki oficjalne odpowiednich w tych sprawach zarządzeń. W referacie pt. „Pięć lat OMP na Wileńszczyźnie" naczelnik okręgu Piotr Giedrys zilustrował cały dorobek OMP streszczający się w pracy wychowawczej prowadzonej w 16 ogniskach OMP, w organizowanych kursach zawodowych, akcyj opiekuńczych, prac wychowania fizycznego, obozownictwa i działalności wilejskiego Ośrodka Koszykarsko-Wikliniarskiego.

Po odczytaniu rezolucji i depesz hołdowniczych została zamknięta I część zjazdu. Po wspólnym obiedzie w ciągu dnia były kontynuowane obrady, w czasie których poruszono sprawy organizacyjne, szczególnie bardzo szeroko omawiano zagadnienie podjętej w bieżącym roku przez OMP akcji przysposobienia zawodowego i mających powstać ośrodków pracy OMP na terenie woj. wileńskiego.

Koniec roku szkolnego

Zakończenie roku szkolnego w szkołach średnich, zawodowych i powszechnych, nastąpiło zgodnie z zarządzeniem władz szkolnych w dniu wczorajszym.

Wczoraj we wszystkich szkołach rozdano roczne świadectwa szkolne, a następnie młodzież szkolna z nauczycielstwem udała się do kościoła, gdzie wysłuchała nabożeństwa odprawionego na zakończenie roku szkolnego.

Ferie szkolne potrwają do 2. IX.

DRACENA duża szerokolistna
sprzedaje się. — Wilno, Stalowa 3

RADIO

ŚRODA, dnia 22 czerwca 1938 r.

11.00 Audycja dla poborowych. 11.20 I. Utwory Zygmunta Noskowskiego i Władysława Żeleńskiego. II. Piosenki francuskie. 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.03 Audycja południowa. 13.00 I. Utwory kameralne i II. Z oper Moniuszki. 14.00 Muzyka popularna. 14.15 Przerwa. 15.15 „Popołudnie u speakera — prowadzi Karol Wyrwicz - Wichrowski. 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16.00 Zespół harmonistów Kazimierza Englarda. 16.45 odczyt wojskowy. 17.00 „Hrabina Abbegg" — audycja słowno muzyczna w opracowaniu Sergiusza Kontera i Antoniego Koncewicza (wznowienie). 17.45 Z naszego kraju: „Kolonia Wileńska" — pogadanka. 17.55 Wileńskie wiadomości sportowe. 18.00 Rezerwat Zamoszański — pogadanka. 18.10 Recital śpiewaczy Arno Niitof. 18.40 „Generał Bonaparte" — nowela Anatola France'a. 18.55 Recital skrzypcowy Stanisława Jarzebskiego. 19.20 Pogadanka aktualna. 19.30 „Z dziejów walca" koncert [illegible] W przerwie: Anegdoty „O Janie Straussie". 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 „Przechadzka po wystawach szkolnych" — pogadanka Wandy Bove. 21.10 „Chopin a Polska Ziemia". 21.55 Wiadomości sportowe. 22.05 Koncert symfoniczny. 23.00 Ostatnie wiadomości i komunikaty. 23.05 Zakończenie programu.

UWAGA! Program rozpoczyna się o godzinie 11 z powodu kontroli anteny na stacji nadawczej.

CZWARTEK, dnia 23 czerwca 1938 roku.

6.45 Gimnastyka; 7.00 Dziennik; 7.15 Koncert; 8.00 Muzyka; 8.55 Program; 9.00 Przerwa; 11.00 Audycja dla poborowych; 11.30 Koncert; 11.57 Czas i hejnał; 12.03 Audycja południ. 13.00 Koncert; 13.30 Orkiestra Roberta Renarda; 14.00 Muzyka; 14.15 Przerwa; 15.15 Główna wygrana — opowiadanie dla dzieci; 15.30 Mała skrzyneczka — Ciocia Hala; 15.45 Wiad. gospod. 16.00 „Na bałtyckim szlaku" — muzyka; 16.45 C. O. P — reportaż Stanisławy Kuszelewskiej-Rayskiej; 17.00 „Z przemysłu leśnego" — pog. Tadeusza Dąbrowskiego; 17.10 Utwory fortepianowe w wyk. Włodzimierza Zana; 17.30 „Letnie imprezy dla słuchaczy" — pogadanka; 17.35 Chwilka muzyki japońskiej; 17.40 Sport; 17.45 „Wilnianie na rewii lotniczej w Toruniu" — pogadanka Józefa Lewona; 17.55 Program na piątek; 18.00 Przegląd wydawnictw; 18.10 Recital Sylwestra Czosnowskiego (klarnet); 18.30 „Sobótkowe ognie" — premiera słuchowiska obrzędowego; 19.05 Recital śpiewaczy Haliny Loskiej; 19.25 Pogadanka aktualna; 19.35 Koncert rozrywkowy. W przerwie: Skecz p. t. „Humor dla głupców"; 20.45 Dzienik wiecz. 20.55 Pogadanka aktualna; 21.00 „Użytkowanie zielonek na paszę" — pogadanka Rudolfa Mroszczyka; 21.10 „Wianki przy mikrofonie" — transmisja ze statku na Wiśle; 21.50 Wiadomości sportowe; 22.00 Koncert kameralny; 23.00 Ostatnie wiadomości i komunikaty; 23.05 Zakończenie programu.

Hotel EUROPEJSKI
w WILNIE
Pierwszorzędny — Ceny przystępne
Telefony w pokojach. Winda osobowa

Kurjer Sportowy

Rewia lotnicza w Toruniu

(Wrażenia specjalnego wysłannika)

Z Wilna na uroczystości lotnicze do Torunia wystartowało 13 maszyn; doleciało 12, ponieważ jedna załoga musiała lądować pod Białymstokiem. Cóż im się tam stało? Może zawiniła feralna trzynastka?

W ściśle określonym terminie przylatujemy do Torunia.. Lądujemy. Przed nami przyleciało już sporo maszyn, na lotnisku więc gwarno i uroczyście. Każdy chce opowiedzieć o tym jak się leciało, chce się dowiedzieć co słychać, jak się mają znajomi. Spotkali się przecież ludzie z całej Polski. Dzieli ich przestrzeń, lecz łączy samolot i jego szybkość.

Pierwszy dzień zakończył się odprawą i gremialnym „wałęsaniem się" po mieście. Na marginesie warto dodać, że toruniacy zorganizowali niezbyt dobrze przyjęcie kolegów z innych klubów. Wielu miało kłopoty mieszkaniowe; trudno było też dowiedzieć się jaki jest program całości. Bo poza rewią lotniczą odbył się w niedziele m. in. wspaniały pochód dziatwy szkolnej, która z niezwykłym zapałem przygotowała gigantyczną inscenizację na cześć Marszałka Rydza Śmigłego.

2000 DZIECI ODTWORZYŁO DZIEJE POMORZA

i głównie momenty z historii Polski. Te cuda widziała nieliczna garstka lotników z powodu niedostatecznie zorganizowanej informacji.

W niedzielę od rana tłumy ludzi dążyły w kierunku lotniska aby wziąć udział w uroczystościach. Po przekazaniu pułkom pomorskim sztandarów Marszałek Rydz Śmigły przejechał przed ustawionymi w dwuszereg członkami Aeroklubu R. P. Sporo tego było, bo przyleciało ponad 200 maszyn. Reprezentowane były wszystkie większe miasta i szkoły lotnicze. Był to przegląd niejako historyczny, ponieważ poraz pierwszy lotnicy sportowi wystąpili w mundurach.

Pokaz lotnictwa sportowego rozpoczęli spadochroniarze. W ciągu kilkunastu sekund cztery Fokkery wyrzuciły 40 czarnych punkcików. W parę chwil potem zakwitły na niebieskim tle słonecznego nieba wspaniałe chryzantemy. 40 spadochronów! Widok niezwykle efektowny.

Dalej przyszła kolej na różnego typu szybowce. Dwa wysmukłe płatowce wyholowano wysoko ponad miasto. Przez długi czas publiczność nie odrywała oczu od płynnych, łagodnych ruchów „Czajki" czy „Komara". Motoszybowce, jako forma przejściowa między lataniem motorowym i szybowcowym, budziły duże zainteresowanie.

Nie zdążyliśmy się napatrzyć dowoli na dwu-osobowe limuzyny powietrzne R. W. D. 11, a już trzeba było uwagę skierować w inną stronę. W tłumie podawano wiadomość—uwaga, startuje zespół akrobatów. Istotnie, trzy „R. W. D. 10" już lekko podskakiwały niczym piłki, zbliżając się do startu. Chorągiewka. Gaz. Cała trójka oderwała się od ziemi. Zaczęła nabierać pędu.

NA WYSOKOŚCI 1000 METRÓW ZACZĘŁY SIĘ CUDA.

Trudno je wszystkie opisać. Budziły zachwyt, tamowały oddech. Niezmiernie efektownie wypadł kołowrotek. Trzy maszyny jak wózki na karuzeli kręciły się w pionowym kole. Zdawało się, że niewidzialna ręka trzyma je i obraca jak dziecko kamień na sznurku.

Wojsko pokazało co innego — „oblicze wojny". Potężne groźne eskadry wyciągnęły się na niebie w długi sznur. Odczuwało się siłę i bojowość. Ład i porządek podkreślały doskonałe wyszkolenie.

Minęły trzy kwadranse huku silników, zadzierania głowy do góry i podziwu. Nad lotniskiem zapanowała cisza. Na krótko co prawda. W parę minut po skończonych pokazach załogi zaczęły się krzątać przy maszynach z myślą o odlocie.

Skończyła się jedna z pięknych bajek lotniczych.

H. P.-G.

L. Szczerbicki startował w Stołpcach

W Stołpcach odbyły się zawody lekkoatletyczne, zorganizowane staraniem mjr. Krajewskiego i mjr. Kardosa. W zawodach tych startował jeden z najlepszych lekkoatletów wileńskich, Leopold Szczerbicki.

Wyniki przedstawiają się następująco: 100 mtr. Budzyński WKS 11,9 sek. przed Pszczołowskim i Ignatowiczem, skok wdal Szczerbicki 6,63 przed Budzyńskim 5.67 i Weberem 5,47, skok wzwyż Szczerbicki 170 przed Kapłanem 149 i Ignatowiczem 145, pchnięcie kulą Szczerbicki 11,72 przed Budzyńskim 11,50 i Kusznierewiczem, dysk Budzyński 31,07 przed Szczerbickim 30,90 i Kusznierewiczem, 400 mtr. Krawczyk WKS 58,2 sek. przed Zajdlem WKS, skok o tyczce Szczerbicki 3 mtr. 15 cm przed Spichowiczem 2,61 i Kapłanem, sztafeta 4×100 mtr: pierwsze miejsce zdobyła sztafeta gimnazjalna w składzie: Weraks, Ignatowicz, Pszczołkowski i nauczyciel Szczerbicki. Czas 48 sek. Drugie miejsce zdobyła sztafeta WKS-u 48,2 sek.

Ponadto odbyły się konkurencje dostępne dla zawodników do lat 14. W trójboju (pchnięcie kulą 3 kgr., skok w dal i bieg na 50 mtr.) zwyciężył Tursewicz przed Weberem, Bobrowskim i Kowalczykiem. Startowało 15 młodzików.

W Stołpcach nastąpiło jednocześnie otwarcie przystani sportów wodnych WKS-u nad Niemnem.

Por. Burniewicz na Srebrnym Lisie zdobył nagrodę woj. L. Bociańskiego

Wczoraj na Pośpieszce odbyły się w dalszym ciągu wyścigi konne, które cieszyły się wielkim powodzeniem. Mimo dnia powszedniego na trybunach zgromadziło się sporo widzów.

Wyniki przedstawiają się następująco:

Gonitwa z płotami WAKI o nagrodę honorową Jana hr. Tyszkiewicza. Pieniężna nagroda 600 zł. Dystans 2800 mtr.

1) Ottawa — rtm. Rybicki.
2) Rezeda — por. Kamiński.
3) Silina — por. Burniewicz.

Bieg na przełaj Wiazynia. Nagroda 600 zł. Dystans 6000 mtr.

1) Brda — por. Szmigiero.
2) Atleta — rtm. Bohdanowicz.

Gonitwa z przeszkodami o nagrodę honorową wojewody wileńskiego Ludwika Bociańskiego. Nagroda pieniężna 900 zł. Dystans 48000 mtr.

1) Srebrny Lis — por. Burniewicz.
2) Jog — por. Miklewski.
3) Milo — por. Żelewski.

Wojskowa gonitwa z przeszkodami Woropajewa o nagrodę honorową płk. Konstantego hr. Przeździeckiego. Nagroda pieniężna 600 zł. Dystans 4000 mtr.

1) Sortilege — por. Chiliński.
2) Bagatela — rtm. Kalinowski

Gonitwa z przeszkodami Obodowiec o nagrodę Mieczysława Bohdanowicza. Nagroda pieniężna 500 zł. Dystans 3200 mtr.

1) Igor II — por. Żelewski.
2) Arcachon — kpt. Żwan
3) Ama — kpt. Bylczyński

Wojskowy bieg na przełaj o nagrodę 9 pułku Strzelców Konnych im. gen. Kazimierza Puławskiego. Nagroda pieniężna 400 zł. Dystans 5000 m

1) Dobrodziej — ppor. Szamota.
2) Epilog — ppor. Tytyczyński
3) Dżek — por. Kryszkowski.

Za Dobrodzieja totalizator wypłacał 36 zł 50 gr.

Następny dzień wyścigów 23 bm. we czwartek.

HOTEL
„ST. GEORGES"
w WILNIE
Pierwszorzędny — Ceny przystępne
Telefony w pokojach

Nowa placówka eksportowa

Wilno, jako stolica ziem północno-wschodnich może poszczycić się nielada sukcesem. Znana ze swoich doskonałych odbiorników f-ma Elektrit zorganizowała eksport swoich wyrobów, tj. aparatów radiowych, skrzynek, aparatur wzmacniakowych itd do całego szeregu krajów europejskich i zamorskich.

Fakt tym charakterystyczniejszy do podkreślenia, iż po raz pierwszy w historii eksportu polskiego odbiornik radiowy znajduje się na liście artykułów wywozowych.

Godnym uwagi jest, że wspaniały swój rozwój zawdzięczają zakłady Elektrit przede wszystkim sprężystemu kierownictwu, którego główną wytyczną jest samowystarczalność w każdym zakresie, a w szczególności surowców i robocizny i nie korzystaniu z kapitałów zagranicznych.

towane do spławu rzeką len, siemię i drzewo, przypisują to Rosjanie powstańcom i wiedzą o większym skupieniu uzbrojonych ludzi w folwarku Zawilia (5 km od Smorgoń nad Wilią), których uważają za powstańców. Mają też wiadomości o pobycie 31 marca 20 uzbrojonych powstańców w majątku Bienicy, gdzie zabrali konie i odmaszerowali w kierunku Oborka. Powyższe wiadomości upoważniły płk. Pachomowa do wnioskowania, że na przestrzeni Smorgonie — Wilejka — Łosk organizuje się jakiś oddział polski. Do Oborka przybyli 1 kwietnia rano, tu spotkali się z gościnnym przyjęciem gospodarzy, Kazimierza i Sotera Dederków. Soter, lat 19. wstąpił do oddziału, 2 jego służących, 17-letniego Stefana i 14-letniego Piotra, wcielono do szeregów. W liczbie 25 ludzi odmaszerowali stąd po krótkim postoju i posiłku w kierunku wsi Kopacze lasami, do Chołchła, dokąd przybyli przed zachodem słońca. W Chołchle zatrzymali się w majątku Drużbickiej, wcielili do szeregów Piotra Karnickiego, lat 33, miejscowego kościelnego i pomaszerowali do wsi Berezowce. W Chołchle dołączył się Karol i objął dowództwo nad oddziałem. Bokszański pozostał intendentem i przypuszczalnie jego zastępcą. Wieść o powstańcach rozeszła się szeroko w okolicy. Gdy jeszcze bawili w Chołchle, wieczorem miejscowy wójt i tysięcznik uplanowali obławę na powstańców, na którą zebrali 80 włościan ze wsi Berezowców i ruszyli do Chołchła, lecz tysięcznik, który wyjechał przodem dla rozpoznania sytuacji, wpadł w ręce powstańców i został przez nich aresztowany. Chłopi zaniechali zamiarów i wrócili do domów, za nimi już nocą przybyli powstańcy do Berezowców. Tu dowódca rozkazał wskazać sobie domy szlacheckie, skąd wcielił do szeregów: Wincentego Izdebskiego, lat 20, Władysława Szydłowskiego, lat 36 i Sobolewskiego. Na nocleg pomaszerował do pobliskiego majątku Soroczyna tu dowódca wcielił do szeregów jednego z furmanów i zanocował. Rano 2 kwietnia oddział pomaszerował do Gródka, zniszczył akta i kancelarię gminną i przez Poniatowszczyznę pomaszerował do majątku Świeczki, właściciela Rajnolda Kurowskiego, dokąd przybył około południa tegoż dnia. Z chwilą przybycia do Świeczek stan oddziału nie przekraczał 10 ludzi. Do wyżej podanych nazwisk dodać możemy Edwarda Sumeraka, lat 25, z Osaków, oszmiańskiego powiatu, nazwisk pozostałych ustalić nie można.

(D. c. n.)

Por. rez.

KRONIKA

WILEŃSKA

Przewidywany przebieg pogody wg PIM'a do wieczora dn. 22 bm.:

Pogoda słoneczna z przejściowym wzrostem zachmurzenia typu kłębiastego i lekką skłonnością do burz i przelotnych deszczów, większą na północy kraju.

Temperatura bez większych zmian

DYŻURY APTEK:

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki:

Chomiczewskiego (W. Pohulanka (25); Miejska (Wileńska 23); Turgiela (Niemiecka 15); Sokołowskiego (Tyzenhauzowska 1) i Wysockiego (Wielka 3).

Ponadto stale dyżurują następujące apteki: Paka (Antokolska 42); Szantyra (Legionów 10) i Zajączkowskiego (Witoldowa 22).

UNIWERSYTECKA

— **Promocja na doktorów medycyny.** 22 czerwca rb., o godz. 13 w Auli Kolumnowej Uniwersytetu odbędą się promocje na doktora medycyny następujących lekarzy: Chmielewskiego Mariana Czesława, Wincygstera Altera-Gdali.

Wstęp wolny.

SPRAWY SZKOLNE

— **PRYWATNE KOEDUKACYJNE GIMNAZJUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCE W WILNIE przyjmuje uczni i uczenice w wieku szkolnym na rok szk. 1938/39.**

Egzaminy odbędą się w końcu sierpnia b. r. Uczniowie i uczenice, którzy zdali egzaminy w innych gimnazjach będą przyjmowani na podstawie zaświadczeń. Bliższych szczegółów udziela i zapisy przyjmuje kancelaria Kursów Dokształcających im. Komisji Edukacji Narodowej, ul. Benedyktyńska 2, róg Wileńskiej w godz. od 9—12 oraz od 15—19.

Dyr. Gimnazjum BR. ZAPAŚNIK przyjmuje codziennie od 10—12 w tymże lokalu.

— **Wileńska Państw. Szkoła Położnych** powiadamia, iż termin przyjęcia podań kandydatek do szkoły upływa dn. 30.VI. rb.

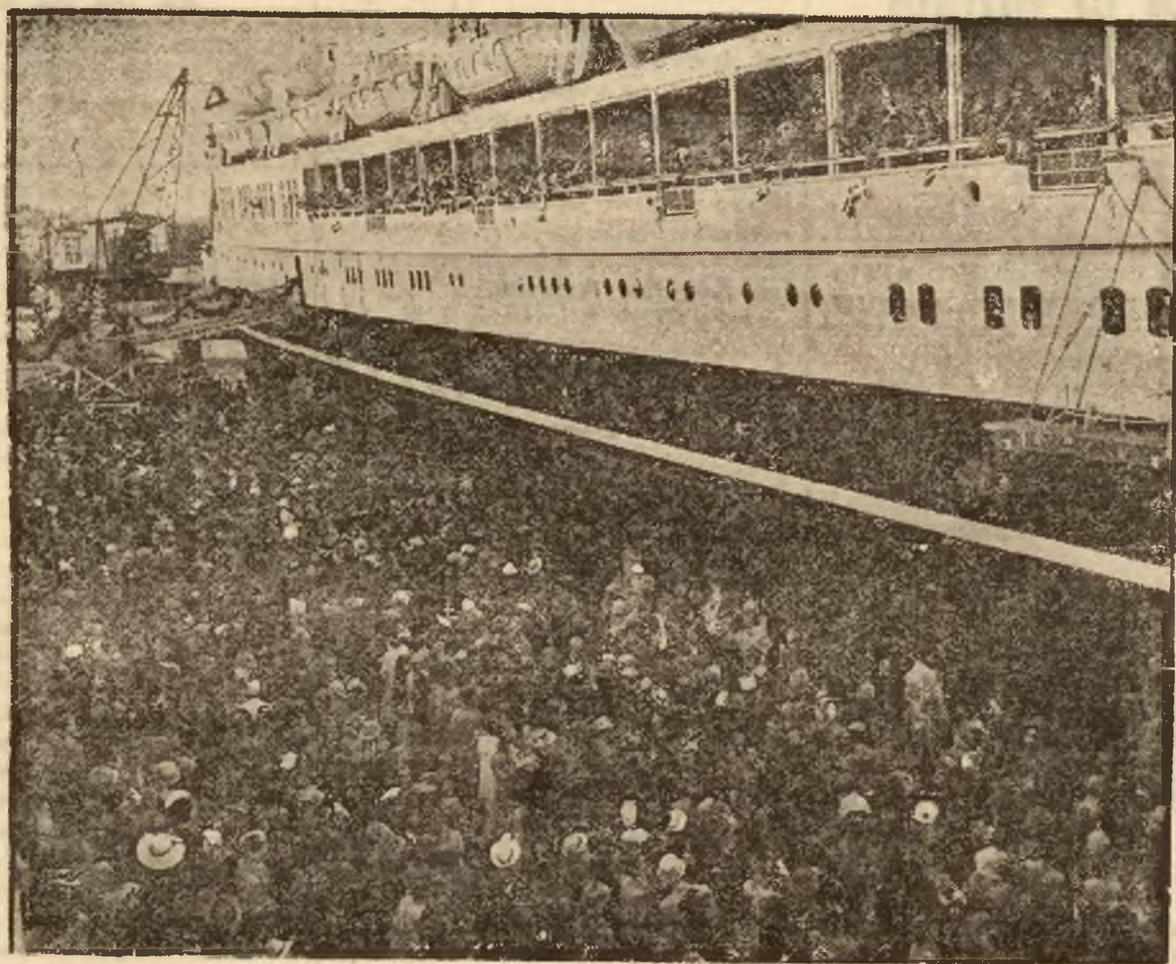
Podania przyjmuje Sekretariat Szkoły co dzień (z wyjątkiem świąt) od godz. 10 do 12 — Wilno, ul. 3 Maja 8 przy Szpitalu Św. Jakuba.

RÓŻNE

— **Walne Zebranie Komitetu Rodzicielskiego** przy Szkole Powszechnej dla Młodocianych w Wilnie, ul. Dominikańska 12, składa tą drogą swemu prezesowi p. Andrzejowi Kiendyszowi serdeczne „Bóg zapłać!" za jego dwuletnią, bezinteresowną, a bardzo owocną pracę dla dobra komitetu i młodzieży szkoły w dziedzinie gospodarki budżetowej i dożywiania.

— **Zarząd Akademickiego Związku Morsko-Kolonialnego R. P.** w Wilnie podaje do wiadomości, że w niedzielę, 26 bm. odbędą się w Trokach doroczne, wewnętrzne regaty żeglarskie AZM-u. — W związku z tym zarządza się zbiórkę żeglarzy, pragnących wziąć udział w regatach na dzień 23 czerwca r. b., godz. 18.

M/S „Piłsudski" w Kopenhadze



[illegible] z Nowego Jorku wycieczkę 500 amerykańskich Duńczyków.

Giełda zbożowo-towarowa i lniarska w Wilnie

z dnia 21 czerwca 1938 r.

Ceny za towar średniej handlowej jakości, za 100 kg. parytet Wilno, przy normalnej taryfie przewozowej (len za 1000 kg f-co wag. st. zał.) Ziemiopłody — w ładunkach wagonowych, mąka i otręby—w mniejszych ilościach. W złotych:

Żyto	I stand. 696 g/l	17.75	18.25
„	II „ 670 „	17.—	17.50
Pszenica	I „ 748 „	24.50	25.50
„	II „ 726 „	23.25	24.25
Jęczmień	I „ 678/673 „ (kasz.)	—	—
„	II „ 649 „ „	16.25	16.75
„	III „ 620,5 „ (past.)	15.75	16.25
Owies	I „ 468 „	17.50	18.—
„	II „ 445 „	16.50	17.—
Gryka	„ 630 „	15.75	16.25
„	„ 610 „	15.25	15.75
Mąka żytnia	gat. I 0—50%	30.50	31.—
„ „	„ I 0—65%	27.50	28.—
„ „	„ II 50—65%	—	—
„ „	razowa do 95%	21.—	21.50
Mąka pszen.	gat. I 0—50%	40.50	41.—
„ „	„ I-A 0—65%	39.50	40.50
„ „	„ II 30—65%	31.75	32.50
„ „	„ II-A 50—65%	23.25	23.75
„ „	„ III 65—70%	19.50	20.50
„ „	pastewna	16.25	17.—
„	ziemniaczana „Superior"	—	—
„ „	„Prima"	—	—
Otręby żytnia przem stand.		11.—	11.50
Otręby pszen. śred. przem. stand.		11.75	12.25
Wyka		—	—
Łubin niebieski		12.75	13.50
Siemię lniane b. 90% f-co w. s. z.		49.50	50.—
Len trzepany Wołożyn		1490.—	1530.—
„ „	Horodziej	—	—
„ „	Traby	1450.—	1490.—
„ „	Miory	1400.—	1450.—
Len czesany Horodziej		2120.—	2160.—
Kądziel horodziejska		1530.—	1570.—
Targaniec moczony		750.—	790.—
„	Wołoży	920.—	960.—

Ceny nabiału i jaj

Oddział wileński Zw. Spółdzielni Mleczarskich i Jajczarskich notował 21 czerwca następujące ceny nabiału i jaj w złotych:

	hurt:	detal
Masło za 1 kg:		
wyborowe	2.20	2.50
stołowe	2.10	2.40
solone	2.10	2.40
Sery za 1 kg:		
edamski czerwony	1.90	2.20
edamski żółty	1.70	2.00
litewski	1.50	1.80
Jaja	kopa:	sztuka:
nr. 1	3.90	0.07
nr. 2	3.60	0.06½
nr. 3	3.30	0.06

Kupno i sprzedaż

POINTERY angielskie, szczenięta, do sprzedania. Wilno, Stara 27—2.

ZĘBY SZTUCZNE kupuje
Ł. Minkier
Wileńska 21.

TEATR i MUZYKA

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE

— Dziś, 22 bm., o godz. 20.30 wiecz., powtórzenie komedii w 3 aktach Abrahamowicza pt. **„Mąż z grzeczności"** z p. Aleksandrem Dzwonkowskim w roli głównej.

— **Gościnne występy M. Zimińskiej i M. Fogga.** 23 bm., o godz. 20.30 wiecz. w Teatrze Miejskim na Pohulance gościnnie wystąpią znakomici artyści warszawscy: pp. Mira Zimińska i Mieczysław Fogg. W programie parodie, pieśni i piosenki, przy fortepianie Tadeusz Sygietyński.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA"

— **„Wiktoria i jej huzar" z występem J. Kulczyckiej.** Dziś o godz. 20.15 w. grana będzie „Wiktoria i jej huzar" P. Abrahama z J. Kulczycką w roli tytułowej w otoczeniu całego zespołu artystycznego z Xenią Grey, Halmirską, Dembowskim, Szczawińskim, Chorzewskim, Iżykowskim w rolach naczelnych.

Ceny w Wilnie

Centralne Biuro Statystyczne m. Wilna sporządziło wykaz cen niektórych artykułów notowanych na rynkach wileńskich w dn. 17 czerwca rb. w złotych za 1 kg.

Chleb żytni przem.	0.35	0.40
„ „ „	0.30	0.32
„ „ razowy	0.23	0.25
„ pszenny	0.50	0.60
Mąka pszenna	0.35	0.52
„ „ przem. 65%	0.50	
„ żytnia razowa	0.21	0.22
„ „ pytlowa	0.33	0.34
Mięso wołowe gat.	0.80	1.20
„ cielęce „	0.80	0.90
„ wieprzowe	1.10	1.40
Karpie drobne	1.80	2.00
Szczupaki żywe	1.80	2.50
„ śnięte	1.40	2.00
Okonie	0.40	1.20
Płotki	0.40	1.00
Drobne ryby	—	
Ziemniaki	0.04	0.05
Kapusta kiszona	—	
„ świeża	0.30	0.45
Marchew	0.25	0.40
Buraki	0.10	0.15
Brukiew	0.10	0.15
Cebula	0.30	0.40
Masło świeże	2.00	2.50
„ solone	—	
Mleko za 1 litr	0.15	0.20
Śmietana za 1 litr	0.80	1.10
Jaja za 1 sztukę	0.05	0.06½

BIURO OGŁOSZEŃ
J. KARLIN
Wilno, Niemiecka 35, tel. 605
OGŁOSZENIA
DO WSZYSTKICH PISM
DOGODNE WARUNKI


Cera ożywiona
przez ruch, w sporcie, na wycieczkach i spacerach wymaga przetarcia puszkiem delikatnego pudru roślinnego, miałkiego, dobrze przylegającego, nie zatykającego porów, dobranego w odcieniu karnacji cery, przygotowanego na sproszkowanych cząstkach cebulek lilii białej, jakim jest
Puder ABARID PERFECTION


SÓL do NÓG „AGEPIN" Z KOGUTKIEM
usuwa ból, pieczenie, nabrzmienie nóg, zmiękcza odciski, które po tej kąpieli dają się usunąć, nawet paznokciem. Przepis użycia na opakowaniu

LETNISKA

KOSÓW HUCULSKI — Kraina słońca. — Nowootwarty **ZAKŁAD ZDROJOWY.** Kąpiele solankowe — inhalatoria. Kasyno — korty tenisowe — park zakładowy — plaża. — Informacje: Zarząd Zakładów Zdrojowych Związek Międzykomunalny — Kosów Huculski.

RÓŻNE

POSZUKUJĘ BRATA Ignacego Piątka, urodzonego w Karwinie z ojca Józefa i Marii Urbanek. Adolf Piątek, Wieliczka, ul. Wincentego Pola 10, woj. krakowskie.

ZA 5 ZŁ. FUTRO przechowujemy przez całe lato. Zaś futra powierzone nam obecnie do naprawy przechowujemy bezpłatnie. Przeróbka może być zrobioną jesienią po ukazaniu się ostatnich żurnali.

Skład futer ŚWIRSKI, Wilno Niemiecka nr 37, telefon 8-28.

Na wakacje...



Wyjeżdżając z dusznych murów miast na wieś, w góry lub nad morze, nie zapomnij o najważniejszym — aparacie fotograficznym
„Kodak"
Dzięki niemu i doskonałym zdjęciom które przywieziesz, wakacje te trwać będą wiecznie.
System ratalny "Kodak" umożliwia dogodne nabycie aparatu wysokiej klasy
KODAK Retina II



ze sprzężonym dalomierzem; obiektyw f. 3,5 — f. 2,8 — lub f. 2; migawka Compur-Rapid do 1/500 sek.
wpłata gotówkowa od zł. 22.-
raty 12 miesięczne



Błony panchromatyczne są szczytem doskonałości fotograficznej — żądaj więc błon
Panatomic
Informacje w fotoskładach
Kodak Sp. z o. o. — Warszawa, plac Napoleona 5

PAN
Premiera. Obyczajowo-erotyczny dramat porywający prawdą pulsujący życiem
Pod fałszywym oskarżeniem
ilustrujący życie **kobiet z zaułka** wg pow. Hugo Bettauera „Ulica bez radości"
W rolach gł.: **Dita Parlo, INKISZYNIEW, A. Prejean.** PIĘKNY NADPROGRAM

CASINO
Premiera. Podwójny program:
1) Żywy interesujący pełen tempa film „KADECI MARYNARKI"
2) FLIP i FLAP w najnowszym wesołym filmie Za kulisami sławy

Chrześcijańskie kino SWIATOWID
Epopea miłości, bohaterstwa i poświęcenia w potężnym filmie „PORT ARTURA"
W rolach głównych: Sławna **Danielle Darieux** i niezrównany **Adolf Wohlbrück**
Początki seansów: 5, 7 i 9. W niedziele i święta od 3-ej

OGNISKO
Dziś. Przepiękny melodyjny film wiedeński
Dziewczę z prateru
(Narzeczona z Wiednia) W roli głów. **Marta Eggerth**
Nadprogram: UROZMAICONE DODATKI. Pocz. seansów o 6-ej, w niedz. i św. o 4-ej

LEKARZE

DOKTÓR
Janina Piotrowicz Jurczenkowa
ordynator szpitala Sawicz.
Choroby skórne, weneryczne i kobiece przeprowadziła się
na ul. **Jagiellońską 16 m. 6,** tel. 18-66.
Przyjmuje od 5 do 7 wiecz.

DOKTÓR MED.
Zygmunt Kudrewicz
choroby weneryczne, skórne moczopłciowe ul. Zamkowa 15, tel. 19-60. Przyjmuje w godz. od 8—1 i od 3—?.

DOKTÓR
Zeldowicz
Choroby skórne, weneryczne, syfilis, narządów moczowych od godz. ? ? i 5—8 w.

DOKTÓR
Zeldowiczowa
Choroby kobiece, skórne, weneryczne, narządów moczowych od godz. 12—2 i 4—7, ul. Wileńska Nr 28 m. 3, tel. 277.

DOKTÓR MEDYCYNY
Cymbler
Choroby weneryczne, syfilis, skórne i moczopłciowe ul. **Mickiewicza 12** (róg Tatarskiej, tel. 15-64. Przyjmuje od 8—2 i 5—8

AKUSZERKI

AKUSZERKA
Maria Laknerowa
przyjmuje od godz. 9 rano do godz. 7 wiecz. — **ul. Jakuba Jasińskiego 1 a—3,** róg ul. 3-go Maja obok Sądu.

PRACA

MIERNICZY potrzebny do prac związanych ze scaleniem gruntów. Wynagrodzenie do omówienia. Zgłoszenia składać do admin. „Kurjera Wileńskiego pod „Przysięgły".

ELEKTROMECHANIK koncesjonowany. Tadeusz Fabiszewski, Uniwersytecka 1 m. 7. Urządzenia instalacji, naprawa motorów i aparatów elektr. Wykonanie dobre. Ceny niskie.

Nieświeskie

Komunalna Kasa Oszczędności pow. nieświeskiego w Nieświeżu, przyjmuje wkłady od 1 złotego.

KLUB POLSKI „OGNISKO" — Nieśwież ul. Piłsudskiego 19. Lokal gruntownie odrestaurowany. Krajowe napoje wyskokowe i orzeźwiające oraz różne zakąski. Śniadania, obiady i kolacje. Na warunkach przystępnych całodzienne utrzymanie.

Jan Giedroyć-Juraha — „Warszawianka". Nieśwież, ul. Wileńska 34. Sprzedaż owoców południowych i delikatesów.

POWIATOWA SPÓŁDZIELNIA ROLNICZO-HANDLOWA, z odpowiedzialnością udziałami, **w Nieświeżu**, podaje Rolnikom do wiadomości, że przystąpiła do skupu bydła. **Posiada na składach:** nawozy sztuczne, maszyny i narzędzia rolnicze. **Skupuje:** zboża i nasiona.

Chrześcijański Bank Ludowy w Nieświeżu, sp-nia z nieograniczoną odpowiedz., najstarsza instytucja kredytowa w powiecie, udziela pożyczek członkom., przyjmuje wkłady na dogodnych warunkach, od 1 zł.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
Konto P.K.O. 700.312. Konto rozrach. 1, Wilno 1
Centrala: Wilno, ul. Biskupa Bandurskiego 4
Redakcja: tel. 79. Godziny przyjęć 1—3 po południu
Administracja: tel. 99—czynna od godz. 9.30—15.30
Drukarnia: tel. 3-40. Redakcja rękopisów nie zwraca.

Oddziały: Nowogródek, ul. Bazyljańska 35, tel. 169; Lida, ul. Górnańska 8, tel. 166; Baranowicze, Ułańska 11; Pińsk, Dominikańska 40.
Przedstawicielstwa: Kleck, Nieśwież, Słonim, Stołpce, Szczuczyn, Wołożyn, Wilejka, Grodno — 3 Maja 6, Suwałki — Em. Plater 44, Równe — 3-go Maja 13, Wołkowysk — Brzeska 9/3.

CENA PRENUMERATY miesięcznie: z odnoszeniem do domu w kraju — 3 zł., za granicą 6 zł., z odbiorem w administracji zł. 2.50, na wsi, w miejscowościach, gdzie niema urzędu pocztowego ani agencji zł. 2.50.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem 75 gr., w tekście 60g r. za tekstem 30 gr, drobne 10 gr. za wyraz, kronika redakc. i komunikaty 60 gr za wiersz jednoszp. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe tabelaryczne 50%. Układ ogłoszeń w tekście 5-łamowy, za tekstem 10-łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane" redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca. Ogłoszenia są przyjmowane w godz. 9.30 — 16.30 i 17 — 19

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" Sp. z o. o. Druk. „Znicz", Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4, tel. 3-40. Redaktor odp. Józef Onusaitis